



dnies
SA

kontakt:
Kuczyńska
WSK

AK
W-wO
DR

++

KORBONSKA Zofia

z d. Ristau
ps. "Zosia"

1822/WSK

IS ZAWARTOŚCI TECZKI — 1822/WSK
KORBOŃSKA Zofia
2 d. Ristau ps. Zosia

I/1. Relacja ✓ k. 8, s. 1-9

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 27, s. 1-27

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 45, 1-4

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne...

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Encyklopedia ✓ fotokopie 9sit.

I₁ Relacja

- Biogram 2. Karbońskiej oprac. przez J. Kuczyńską, [b.d.],
mps, kopia, k. 7, s. 1-7
- Nota biograficzna [b.d.], mps, kopia, k. 1, s. 8-9



Ihfi

Korbońska Zofia z d. Ristau, ps. „Zosia”, por. AK /ur. 1915/
współorganizatorka i kierowniczką komórki łączności radiowej Kierownictwa Walki Cywilnej /KWC/ szyfrantka, dziennikarka, redaktorka, spikerka w rozgłośni „Głos Ameryki”

Urodziła się 10 maja 1915 r. w Warszawie jako córka Wacława Ristau, inż. chemika i Zenobii z d. Gryf-Kwiecińskiej. Uczęszczała na pensję Z. Kormanowej i do gimn. im. M. Konopnickiej w Warszawie. Następnie ukończyła Szkołę Nauk Politycznych w Warszawie.

Dnia 10 lipca 1936 wyszła za mąż za Stefana Korbońskiego, znanego warszawskiego adwokata i radcę prawnego, który niezależnie od pracy zawodowej był od 1929 r. czynnym członkiem stronnictwa Ludowego /SL/.

Zofia i Stefan Korbońscy pochodzili oboje z rodzin o silnych tradycjach niepodległościowych. Należeli do pokolenia dojrzałego w wolnej Polsce w atmosferze przekazów rodzinnych o konspiracji i walkach niepodległościowych podczas zaborów. Toteż, jak przyznawali ze skruchą, wybuch wojny przyjęli z wielkimi emocjami jako wejście w prawdziwie „historyczne czasy” - co miało się sprawdzić w całej pełni !

Na apel płk Uniatowskiego wyruszyli oboje we wrześniu 1939 z Warszawy na wschód. Zofia K. dotarła do Kowla, do swojej babki, a Stefan K. wraz z oddziałem wojskowym do którego się przyłączył został wzięty do sowieckiej niewoli. Już w drodze na Wschód udało mu się zbiec z transportu i dołączyć w Kowlu do Zofii. Mimo perswazji przyjaciół, żeby się kierować na Rumunię, oboje postanowili pozostać w kraju „będącym w potrzebie” i jak najspieszniej, przeważnie na piechotę wrócili do Warszawy.

Jeszcze na jesieni 1939 poprzez kontakt z Maciejem Ratajem prezesem SL, który mianował S. Korbońskiego swoim z-cą w procesie tworzenia zrębów Polskiego Państwa Podziemnego /PPP/, wszedł on, jako przedstawiciel SL, w skład kierownictwa konspiracji tzn. Politycznego

I/1/2

Komitetu Porozumiewawczego /PKP/, przeobrażonego w dalszej kolejności w Radę Jedności Narodowej /RJN/. Później mianowany pełnomocnikiem Delegata Rządu kierował całością akcji cywilnego oporu społeczeństwa /Kierownictwo Walki Cywilnej /KWC/ w okresie 1939-1945.

Zofia K., używająca ps., „Zosia” była od początku tej konspiracyjnej działalności ~~.....~~ najbliższą, wszechstronną i nieodłączną współpracowniczką Stefana Korbońskiego, jakby „alter ego” jednego z najczynniejszych członków kierownictwa PFP. Niestety bardzo powściągliwie opowiada o swoich własnych zasługach, czy nawet osobistym wkładzie w podziemne zmagania, mówiąc o sobie żartobliwie, że była „żoną i gospodynią domową”. Wobec powyższego ów idealny przykład „pomocniczej służby kobiet” - cichej, stałej i tak istotnej - możemy tropić jedynie poprzez śledzenie działalności samego Stefana K. jej męża i szefa.

Równoległe do udziału w ogólnokrajowym kierownictwie podziemiem /KPK/ Stefan K. rozszerzał konspiracyjną sieć SL na cały kraj, oraz czynił wysiłki dla uzyskania własnej /SL i KWC/ łączności z polskim rządem na obczyźnie; niezależnej od sieci wojskowej, istniejącej prawie od początku okupacji, z której czynniki konspiracji cywilnej korzystały dotychczas tylko w razie pilnej konieczności. Realizację tego planu można było rozpocząć w połowie 1941 r. dzięki nawiązaniu kontaktu z 17-letnim genialnym samoukiem-krótkofalowcem Józefem Stankiewiczem /„Ziutkiem”/, który ze wszystkimi swoimi zdolnościami i ogromnym zapalem włączył się w podziemną robotę łącznościową i stał się wręcz członkiem rodziny Korbońskich.

Uzyskana wreszcie bezpośrednia łączność „ekipy radiowej Korbońskich” z władzami polskimi w Londynie /2.VIII.1941/ istniała już do końca wojny - a nawet nieco dłużej - służąc różnym potrzebom SL, Delegatury RP, ZWZ-AK i „Switu”. S. Korboński poświęcał jej osobiście wiele czasu, uwagi i pasji, ale główne, organizacyjne, codzienne obowiązki spadały na Zofię K. - „Zosię”.

W początkowym okresie „ekipa radiowa” była małym kilkusobowym zespołem w którym „wszyscy robili wszystko co w danej chwili było konieczne” /A. Ziółkowska-Boehm, Amerykanie z wyboru...s.115/. Ziutek” budował aparaty radionadawcze na których pracowano przez pierwsze 2 lata aż do otrzymania zrutowych aparatów amerykańskich /pipsztoków/. „Zosia” wyszukiwała lokale, była obserwatorką stanowiącą „obstawę”, sama przewoziła sprzęt radiowy jako jedyna szyfrowała depeche.

S.Korboński kierował całością, utrzymywał kontakt z władzami podziemia. Z czasem udało się zorganizować liczniejszą grupę obserwatorek i łączniczek, które „Zosia” szkoliła i którymi kierowała będąc nadal w częstych „pożarowych” okolicznościach osobą „pod wszystkiego”. Ekipa radiowa stanowiła zgrany, ofiarny zespół. Było to niezbędne ze względu na właściwości i warunki pracy radiowej, zmieniające się nieustannie. Niestety z grona 40-50 osób połowa zginęła w ciągu czteroletniej pracy.

Niemcy posiadali dobrze zorganizowaną służbę gonimetryczną z dobrym wyposażeniem technicznym. Ich stacje podsłuchowe śledziły w eterze prace radiostacji konspiracyjnych, działających w określonych pasmach częstotliwości. Po zlokalizowaniu obcej, czy nowej i nieznannej sobie stacji wysyłali nad obserwowany teren samolot z przyrządami pomiarowymi oraz samochody, które porównywały się ze sobą i ustalały położenie poszukiwanej radiostacji. W ślad za tym wysyłano wywiadowców, często przebranych za polskich księży, kolejarzy czy listonoszy a na końcu zbrojne ekipy dla rozprawy się z punktem nadawania. Trzeba było przez cały czas rozpoznawać zmieniające się metody działania wroga. Zabezpieczać się przed nimi. Przede wszystkim przez jak najczęstszą zmianę lokali, ograniczanie czasu nadawania oraz przez stosowanie stałej obserwacji ulicznej, którą wykonywały z reguły kobiety. Bardzo ważne było też instalowanie skrytek w lokalach nadawczych w celu chowania aparatury w momentach zagrożenia - a wszystko to w ciągłej, nerwowej improwizacji.

Pod koniec 1942 r. w trakcie rozszyfrowywania codziennych depesz londyńskich „Zosia” natrafiła na ściśle tajną informację o utworzeniu w W. Brytanii silnej radiostacji fonicznej nadającej wiadomości z terenów okupowanych przez Niemców, która poszukuje nowych źródeł informacji. Temysł został podchwyceny z entuzjazmem i rozpoczęła się najbardziej pasjonująca przygoda wojenna S. i Z. Korbońskich - „Swit”/kryptonim „Anusia”. Była to radiostacja udająca stację zlokalizowaną w okupowanym kraju, nadającą 2 razy dziennie, rano i wieczorem, na stałych falach aktualne wiadomości z zajętego przez Niemców terenu. Faktycznie zaś nadawała z terytorium W. Brytanii w ramach tzw. „czarnej propagandy”. Funkcjonowanie jej było objęte najściślejszą tajemnicą. Prawdę znało tylko kilka osób. Zagranicą - Naczelny Wódz i obsługa stacji a w Polsce - Delegat, S. i Z. Korbońscy i „Ziutek” a dopiero później Komendant Gł. AK. Aby uwiarogodnić nadawanie informacji z terenu okupowanego „Swit” musiał podawać odpowiednio dobrane i jak najbardziej aktualne wiadomości. Wyszukiwał

2/1/4

codziennie wczesnym rankiem S.Korboński. Szyfrowała natychmiast „Zosia” która była „zawsze pod ręką”. Ona też zanosila jak najprędzej do punktu nadawczego aby radiotelegrafista mógł niezwłocznie wysłać dalej w eter. Przekazywane były nie tylko informacje z bieżącego dnia, ale też wiadomości o najważniejszych wydarzeniach kraju jak np. zbrodnia katyńska, sprawa dzieci z Zamojszczyzny, wybuch walk w getcie. Podawano wyroki sądów specjalnych, komunikaty o podjętych akcjach sabotażowych, teksty i instrukcje KWC itp. Dla uwiarygodnienia audycje „Switu” zaczynały się najczęściej od słów „Dzisiaj w Warszawie...” lub „dzisiejszy Nowy Kurier Warszawski” podał do wiadomości ...” „Swit” zaczął nadawać na jesieni 1942 a zakończył w listopadzie 1944.

W czasie Powstania Warszawskiego radiostacje pracowały bez przerwy, ale w zupełnie innych warunkach. Zagrożeniem nie była wroga „goniometria” ale bombardowania. Radiotelegrafiści pracowali po kilkanaście godzin na dobę i ginęli na posterunku wraz z aparaturą. Lokale trzeba było zmieniać równie często chociaż z innych powodów. Atrakcją tego okresu było przyłączenie się do ekipy radiowej zbiegłego z niewoli niemieckiej Anglika por.Warda, który został stałym korespondentem Times'a, wysyłając z Warszawy wiadomości w jęz. angielskim, czym przyczynił się waleśnie do uwiarygodnienia nadawanych informacji o przebiegu Powstania.

Po upadku Powstania S.i Z. Korbońscy odmówili pójścia do niewoli. Udało się im wydostać z miasta na fałszywych papierach pracowników RGO. Ukryli się w podwarszawskiej okolicy, podobno zwanej wówczas przez Niemców „małym Londynem”.

Przed opuszczeniem Warszawy ekipa radiowa ukryła w gruzach kilka zrzutowych „pipszteków”. Jednego z nich udało się wkrótce wydostać i wznowić na nim pracę. Jak podał Londyn po nawiązaniu łączności była to wówczas „jedyna radiostacja jaka wyszła cało z Powstania” /S.Korboński, W imieniu Rzeczypospolitej...s.243/. Z jej pomocą usiłowano odbudować sieć łączności krajowej i zagranicznej. Po nawiązaniu kontaktu z gen.L.Okulickim /„Niedźwiadkiem”/ wspomagano także „G AK” nadawaniem depeesz wojskowych, również szyfrowanych przez „Zosię”. Przekazywane depeesze informowały Rząd w Londynie o tragicznych wydarzeniach politycznych kraju, jak rozmowy kierownictwa podziemia z NKWD, aresztowanie i wywiezienie delegatów do Moskwy, reorganizacja Delegatury

W czerwcu 1945 S.Korboński pojechał do Krakowa na ostatnie posiedzenie podziemnej RJN na którym złożył oficjalnie swoją dymisję z funkcji p.o.Delegata. „Zosia” towarzyszyła mu jak zwykle w podróży. W nocy z 28/29.VI.1945 zostali oboje aresztowani i umieszczeni w Wojsk.

I/4/5

Urzędzie Bezpieczeństwa, gdzie rozpoczęto przesłuchiwanie kontynuowane następnie w Warszawie na Pradze /ul. Brukowa 6/.

Dzięki aresztii i interwencji Mikołajczyka, wówczas już wicepremiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, okres ten nazywany urzędowo „pozostawaniem w dyspozycji Min. Bezpieczeństwa” zakończył się po miesiącu /28.VII.1945/.

Mimo groźnych ostrzeżeń mjr Różańskiego, aby się nie mieszał więcej do polityki S. Korboński wrócił do czynnego życia zawodowego w adwokaturze oraz politycznego w ramach opozycyjnego PSL.

W styczniu 1947 S.K. został wybrany posłem na Sejm i wykorzystywał jego trybunę dla wygłaszania ostrych wystąpień w obronie dobrego imienia AK i podziemia anty niemieckiego.

Po ucieczce Mikołajczyka z kraju, zagrożony ponownym aresztowaniem S. Korboński wraz z „Zosią”, zbiegł w listopadzie 1947 do Szwecji, na pokładzie, a raczej „pod pokładem” statku Drottning Victoria. Wkrótce poprzez W. Brytanię wyjechali oboje na stałe do Stanów Zjednoczonych.

Na emigracji temperament polityczny nie pozwolił S. Korbońskiemu ani na chwilę na pozostawanie w bezczynności. Włączył się w życie polskien organizacji emigracyjnych, polonijnych i międzynarodowych grupujących uchodźców z krajów będących pod okupacją sowiecką. Udział ten wiązał się z uczestniczeniem w licznych spotkaniach i kongresach na całym świecie. Zofia K. mogła brać udział tylko w niektórych podróżach ponieważ od kwietnia 1948 zaczęła pracować w polskim serwisie rozgłośni „Głos Ameryki”. Początkowo jako spikerka a z czasem dziennikarka, reporterka i redaktorka prowadząca własne programy, takie jak „Życie Warszawy pod komunizmem”, „Włodziewowy Klub Myśli Niezależnej”; „Kobiety Ameryki”, „Instytucje demokratyczne w Stanach Zjednoczonych”, „Świat dzieci w USA” itd. /A. Ziółkowska-Boehm, Radiostacja „Świt i Głos Ameryki”... Nowy Dziennik z 9.I.1998/. Był to w pewnym sensie powrót do pracy radiowej z którą miała do czynienia w czasie wojny a jednocześnie służenie w dalszym ciągu tej samej sprawie!

Oprócz własnej pracy zawodowej Zofia K. miała swój stały, istotny wkład w działalność męża. Prowadziła jego sekretariat i archiwum, współredagowała liczne publikacje i wydawnictwa - 10 książek z czego 7 tłumaczonych również na jęz. angielski. S. Korboński zawsze lojalnie podkreślał że „książki były naszymi wspólnymi dziećmi, które po nas pozostaną” /Prz. katolicki nr 41/1989, Rozmowa z C. Chlebowskiem/.

2/1/6

Od śmierci męża /23.04.1989/ Zofia Korbońska kontynuuje dotychczasową, wspólną dla „ tandemu małżeńskiego Korbońskich” działalność i kierunek ideowy. Ogłasza publikacje i wywiady w prasie krajowej i zagranicznej kładąc szczególny nacisk na rolę Polskiego Państwa Podziemnego w życiu konspiracyjnym kraju i ciągłe niedoceniecie tego fenomenu, nie tylko zagranicą ale i w Polsce.

Z. Korbońska przekazała do Hoover Institution w Stranford część posiadanej wspólnej dokumentacji .Resztę szykuje do zdeponowania w kraju i w tym celu założyła Fundację im. Stefana Korbońskiego z siedzibą Warszawa-Waszyngton /2001-2002/.

Spośród wielu odznaczeń polskich i zagranicznych najbardziej ceni sobie otrzymany z Londynu Krzyż Armii Krajowej.

Iza Kuczyńska



Bibliografia

APAK sygn.T.1822/WSK, KHK - II-K/431,

W.Grabowski, Delegatura Rządu RP...Warszawa 1995 s.122,123; tenże
Polska tajna administracja cywilna...Warszawa 2003 s.99,102,103;
T.Kochanowicz, Na fali 31...Tyg.dem. nr 28/1974; S.Korboński, W imie-
niu Rzeczypospolitej.Warszawa 1991 passim; tenże W imieniu Krenla.
Warszawa 1997 passim; tenże W imieniu Polski Walczącej.Warszawa
1999 passim; J.Laskowski, Radiostacja Swit.Zesz.hist./Paryż/cz.1
nr 9/1966 s.101-130, cz.2 nr 10/1966 s.203-223; ✓K.Malinowski, Żoł-
nierze łączności walczącej Warszawy.Warszawa 1983 s.90; G.Mazur,
Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK...Warszawa 1987 s.67,
W.Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski.T.III
Londyn 1983 s.369-370; S.Popkiewicz, łączność radiowa ,...Zesz.hist.
/Paryż/ nr.13 s.215; Radiostacja Swit i Głos Ameryki.Z Z.Korboń-
ską rozmawia A.Ziółkowska -Boehm.Dowy Dziennik z 9.01.1998; Reflek-
sje z Powstania.Z.Korbońska - świadek historii. Waszyngton - War-
szawa 2004 passim; M.Szejnert Śród żywych duchów.Londyn 1990 s.5;
A.Ziółkowska-Boehm, Amerykanie z wyboru.Warszawa 1998 s.112-127;
H.Zakrzewska Niepodległość będzie twoją nagrodą.Warszawa 1994
s.290, 295, 297.

↑ V J.Lerski, Emisariusz Jur.Warszawa 1989 s.89,123.

I/1-8

ZOFIA KORBOŃSKA , 2238 Decatur Place, NW, Washington, DC 20008

Zofia Korbońska, z domu Ristau, urodziła się w Warszawie 10 maja 1915 r. Ojciec, Wacław, inż.chemik, matka Zenobia z domu Gryf-Kwiecińska. Ukończone studia : pensja Zofii Kurmanowej /Bracka 4/, gimnazjum im. Marii Konopnickiej /Barbary 4/, Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie i dwumiesięczny kurs w Paryżu. - - - -

10 lipca 1938 roku pólubia Stefana Korbońskiego, adwokata w Warszawie, kancelaria Graliński-Korboński, Aleja Róż 10.

Wojna:

9 września 1939, po apelu Umlastowskiego wzywającym do mobilizacji na drugim froncie w Lublinie, Zofia Korbońska wraz z mężem opuszcza Warszawę. W Lublinie mąż przyłącza się do oddziału wojska, zaś Korbońska dociera do swojej babki, Cecylii Hulewicz, w Kowlu, gdzie po 17 września zjawiają się pierwsze oddziały sowieckie. Mąż, wzięty do niewoli pod Włodzimierzem Wołyńskim jako oficer rezerwy, w drodze do Szepletówki w Rosji zbiega z transportu, dociera do Kowla, poczym oboje wracają do Warszawy.

W czasie wojny 1939-1945 Zofia Korbońska jest najbliższą współpracowniczką swego męża, który staje się jednym z założycieli Polskiego Państwa Podziemnego. Współorganizuje z nim tajną radiostację Kierownictwa Walki Cywilnej, która od początku 1941 roku do końca wojny utrzymuje nieprzerwaną, codzienną łączność z rządem polskim na uchodźstwie w Londynie. Pracuje jako transporterka radiostacji, obserwatorka i szyfrantka, poczym angażuje do pomocy grupę kobiet, które szkoli do pracy. Organizuje biuro szyfrów. Bierze udział w Powstaniu Warszawskim. - - - -

Po wojnie, Zofia Korbońska, 28 czerwca 1945 roku jest razem z mężem aresztowana przez NKWD, poczym jak on zwolniona z aresztu w UB na skutek amnestii ogłoszonej po powrocie do kraju Mikołajczyka i utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

W latach 1945-1947, Zofia Korbońska współpracuje z mężem jako prezesem PSL na miasto Warszawę i posłem do Sejmu z ramienia PSL. W obliczu ponownego zagrożenia aresztowaniem męża i jej samej, ucieka wraz z mężem do Szwecji, skąd szybko przybywają do Londynu, a stamtąd po ok. dwóch tygodniach, w listopadzie 1947 roku przybywają do Stanów Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych, Zofia Korbońska rozpoczyna w kwietniu 1948 roku pracę w polskim serwisie radiostacji Głos Ameryki, skąd jako spikerka nadaje do Polski wiadomości codzienne i własne programy, jak np. "Życie Warszawy pod rządami komunistycznymi", "Młodzieżowy Klub Myśli Niezależnej" /dyskusje polityczne/, "Kobiety Ameryki", "Instytucje demokratyczne w Stanach Zjednoczonych", "Świat dzieci w USA", "Rocznice Powstania Warszawskiego" i t.d. Oficjalne stanowisko : script writer, announcer and senior editor, /pisarz, spiker, redaktor/.

Jednocześnie zaś Zofia Korbońska nadal współpracuje z mężem, biorąc udział w pracach Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych /Assembl of Captive European Nations, ACEN/, którego jest on prezesem, w publikacji jego książek, artykułów i listów do prasy, prowadząc kancelarię

i archiwum.

Po śmierci męża, który zmarł 23 kwietnia 1989 roku, Zofia Korbońska ogłosiła szereg artykułów i wywiadów w prasie w Polsce, którą odwiedziła kilkakrotnie, a także w polsko-amerykańskiej.

Mieszka w dalszym ciągu w Waszyngtonie jako emerytka, przygotowując resztę materiałów archiwalnych oraz pisząc własne wspomnienia.

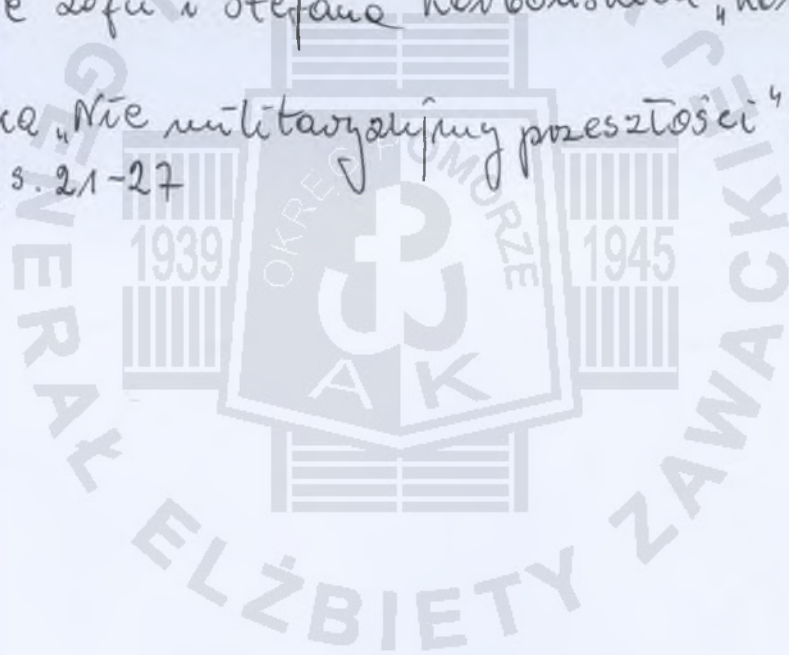
---- c00 ----

bibliotek. własne i o.z.k.
odru,



II Materiały uzupełniające relację

- Radiostacja „Świt” i „Głos Ameryki” Zofia Karbońska (rozmowa A. Ziótkowskiej - Bochum z Zofią Karbońską) „Nasz Dziennik - Przegląd Polski” z 5.01.1998 r., k. 16, s. 1-16 oraz duplikat, k. 3, s. 1-3
- Nekrolog Z. Karbońskiej „Nasz Dziennik” 9.09.2010, k. 1, s. 17
- Wspomnienie - Zofia Karbońska „Gazeta Wyborcza” 17.01.2010, k. 1, s. 18
- Postacie - Zofia Karbońska (1915-2010), Zawrse z mężem, „Rzeczpospolita” 17.08.2010, k. 1, s. 18
- Nekrologi Z. Karbońskiej [w:] [brak informacji], [b.d.], k. 1, s. 19
- Pożegnanie Zofii i Stefana Karbońskich „Kombatant” 2012/11 k. 1, s. 20
- Z. Karbońska „Nie militaryzujmy przeszłości” [w:] [brak inf.], [b.d.], k. 7, s. 21-27



II/1

RADIOSTACJA „ŚWIT” I „GŁOS AMERYKI”

Zofia Korbońska

– Zarówno Pani mąż, jak i Pani sama stanowicie postacie historyczne. Ludzie będący świadkami i uczestnikami wydarzeń historycznych, tak ważnych dla kraju, powoli odchodzą, ale losy ich budzą ciągle żywe zainteresowanie. Pochodzi Pani z rodziny o wielkich tradycjach patriotycznych.

– To nie były „wielkie” tradycje. Nie miałam w rodzinie ani generała, ani biskupa, a w Polsce bez tego ani rusz. Miałam przeważnie lekarzy, prawników, rolników, dziadka rejenta, ojca inżyniera, natomiast tradycje polskie, patriotyczne były rzeczywiście w naszej rodzinie bardzo silne. Ważne jest to, że wychowałam się w Polsce niepodległej, z zapleczem historycznych walk z zaborcą, w atmosferze wolności, euforii patriotycznej, kształtowania charakterów na wzór postaci Sienkiewiczowskich, pod wpływem Mickiewiczowskich haseł i legionowych piosenek.

– W jaki sposób, zdaniem Pani, takie tradycje kształtują i jak dalece zobowiązują?

– Wychowanie w domu i szkole kształtuje człowieka na całe życie. Może on zmieniać zapatrywania, ale nie zmienia gliny, z której został ulepiony. Zapoznawałam się z historią, kiedy jako dziecko szłam z rodzicami na grób pradziadka powstańca z 1863 roku na starych Powązkach, kiedy wrócił z zesłania na Syberii najstarszy brat Mamy i trzeba było natychmiast wstawić mu nową szczękę, bo mu Czeka (carskie KGB) powybiła zęby, kiedy z wojny bolszewickiej w 1920

II/2

roku wrócili młodszy bracia Mamy z tyfusem i Mama oddała im pół mieszkania na leczenie, nie zważając na to, że dzieci się zarażą (ale się nie zaraziły), kiedy jako mała dziewczynka zostałam przedstawiona w Belwederze Marszałkowi Piłsudskiemu, który posadził mnie sobie na kolanach – i tak dalej. Również Kościół i religia odgrywały dużą rolę w naszym życiu rodzinnym i to nie tylko w okresie tradycyjnych świąt. Babunia chodziła skoro świt, o szóstej rano, na roraty, choć nie była wcale dewotką, a ja maszerowałam co niedziela ze sztandarem szkolnym na mszę do kościoła na Barbary, w maju na majowe nabożeństwa itd. Wiara ogromnie mi pomagała w moim długim życiu w kraju i na obczyźnie, zarówno w czasach wojny, jak i pokoju.

– *Jest Pani warszawianką. Czy i jak Warszawa była i jest obecna w Pani życiu?*

– Warszawa jest moim ukochanym miastem. Tam się urodziłam w domu mojej babki przy ulicy Nowosenatorskiej, później Marszałka Focha 10, tam się wychowałam i wykształciłam, tam wyszłam za mąż i tam przeżyłam wojnę i powstanie. Znam dobrze wieś polską, góry, lasy i jeziora, spędziłam wiele czasu za swojej młodości na łonie natury. Co więcej, znam również – i Kocham – Kresy, skąd pochodzi część mojej rodziny. Ale Warszawa to moja miłość. A po Warszawie – Zakopane. Nic się w tym u mnie nie zmieniło. Kiedy w 1989 roku, po śmierci Męża, pojechałam po raz pierwszy po czterdziestu dwu latach do Polski, stolica wyglądała ponuro, zwłaszcza wieczorem, ale ja pamiętałam ją w ruinach popowstaniowych, a przecież z tych ruin powstała, więc cieszyłam się każdym odbudowanym fragmentem. To była ta sama Warszawa Or-Ota, Lechonia, Wierzyńskiego, Tuwima, Bliklego, „Ziemiańskiej”, Philipsa itd., itd. No i stare, cudowne kościoły pełne pamiątek, wspomnień, nie spotykanej nigdzie indziej atmosfery.

– Rok przed wybuchem wojny wychodzi Pani za mąż za Stefana Korbońskiego, potem znaną postacią Polski Podziemnej...

– Kiedy 10 lipca 1938 roku wychodziłam za mąż za Stefana Korbońskiego, był on znanym, ale adwokatem, współnikiem swego ciotecznego brata, Zygmunta Gralińskiego, radcą prawnym różnych firm, jak Prudential, Colgate Palmolive, Elektrownia Okręgu Warszawskiego, Vesta itp. Ich kancelaria mieściła się w Alei Róż 10, my zaś mieszkaliśmy tuż obok, w Alei Przyjaciół 1. Cała ta piękna dzielnica zajęta była podczas okupacji niemieckiej przez dygnitarzy gestapo, po wojnie zaś przez dygnitarzy Bezpieki, co mi ją doszczętnie obrzydziło, bo emanują z jej murów złe duchy.

– Podczas okupacji Stefan Korboński wszedł w skład najwyższych władz kierujących całą polską konspiracją. Był szefem Walki Cywilnej, Ruchu Oporu, członkiem Komendy Głównej AK, a wreszcie ostatnim Delegatem Rządu londyńskiego na Kraj. A na czym polegała Pani rola?

– Najwięcej cenię sobie to, że byłam jego najbliższą współpracowniczką.

– Ale bardziej szczegółowo, jeśli można prosić...

– Jako szef Walki Cywilnej mój Mąż kierował sabotażem, opracował kodeks praw i obowiązków Polaka pod okupacją, zorganizował specjalne sądy podziemne, które skazały na śmierć około dwustu agentów gestapo, zdrajców i donosicieli (wyroki wykonano) itd. Zorganizował również łączność radiową z rządem londyńskim. Nawiązanie łączności radiowej władz cywilnych z rządem w Londynie uważał za rzecz absolutnie konieczną do skutecznego funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego. Władze wojskowe łączność tę już wcześniej posiadały. Mąż mój zrealizował ten swój pomysł i tak powstała sieć tajnych radiostacji Kierownictwa Walki Cywilnej, która utrzymywała łączność z Londynem od 1941 roku do samego końca wojny, pracując bez przerwy,

11/4

każdego dnia. W organizowaniu i pracach tej sieci tajnych radiostacji brałam czynny udział i na tym polegała moja rola.

– Czyli że była Pani współorganizatorką podziemnej radiostacji KWC – „Świt”? Dlaczego się Pani uśmiecha?

– Bo to brzmi bardzo oficjalnie. Tymczasem na początku było nas tylko kilka osób. Mój mąż obracał się w górze konspiracyjnej i był zajęty sprawami największej wagi, choć robota radiowa szalenie go pasjonowała. Odbywał ciągle narady z naszym konstruktorem radiowym siedemnastoletnim Ziutkiem Stankiewiczem, genialnym krótkofalowcem, podejmował decyzje i nawiązywał potrzebne kontakty, a ja byłam „od wszystkiego”. Przewoziłam sprzęt radiowy, nadajniki, transformatory, studiowałam szyfr i poszukiwałam lokali. Dopiero później zorganizowałam grupę szyfrantek, obserwatorek i wyszkoliłam je do pomocy, a sama zrobiłam się naprawdę ekspertem od tej roboty.

– W jakim stopniu to była niebezpieczna robota? I jaka była rola „Świtu”?

– Może zacznę od tego, jakich środków i metod używali Niemcy do wykrywania tajnych radiostacji. Otóż istniała cała niemiecka organizacja, której zadaniem było tropienie i wychwytywanie podziemnych polskich radiostacji, to jest naszej sieci, jak również oddzielnej sieci Komendy Głównej AK. Jej praca – w dużym skrócie i uproszczeniu – wyglądała następująco. Najpierw niemieccy specjaliści od goniometrii, czyli pomiarów, zwanej przez nas „gonią”, podzielili całą Polskę na trójkąty i w wierzchołkach ich umieścili stałe stacje podsłuchowe obsadzone przez specjalistów, którzy ze słuchawkami na uszach śledzili działalność radiostacji w określonym paśmie częstotliwości. Znali w nim wszystkie oficjalne stacje, których – powiedzmy – w danym paśmie było dziesięć. Jeśli się nagle odezwała się jedenasta stacja,

11/5

natychmiast alarmowali inne punkty podsłuchowe, a następnie przy pomocy tzw. anten kierunkowych wyszukiwali miejsce, skąd się radiostacja odzywała. Manipulowali tą ruchomą anteną, dopóki nie wykryli, w jakiej jej pozycji nie znana stacja jest najlepiej słyszana. Wówczas od środka płaszczyzny anteny wykreślali na mapie linię do niej prostopadłą. Przecięcie się dwóch takich linii, a jeszcze lepiej trzech, wykreślonych przez dwie lub trzy stacje podsłuchowe, wskazywało miejsce, gdzie się radiostacja znajduje.

– *I wtedy Niemcy atakowali stację i ją likwidowali?*

– Jeszcze nie. Po umiejscowieniu radiostacji, np. w Podkowie Leśnej, wysyłali nad tę miejscowość samolot z przyrządami pomiarowymi oraz samochody z takimi przyrządami, komunikujące się ze sobą i z samolotem przez radiotelefon. Czasami to wystarczało, żeby wykryć dom, w którym radiostacja pracowała. Otaczano go wówczas, przetrząsano wszystkie mieszkania i zakamarki i wykrywano aparat nadawczy, no i oczywiście chwymano załogę, którą czekała niezawodnie śmierć. W późniejszym okresie, gdy Niemcy się zorientowali, że zaalarmowane załogi radiostacji chowają aparaty w schowkach nie do wykrycia, a same udają niewinnych lokatorów, zaczęli używać specjalistów ubranych i wyglądających jak przeciętni Polacy, a niekiedy nawet przebranych np. za księży czy kolejarzy, z aparatami pomiarowymi i antenami kierunkowymi wszytymi w ramiona płaszcza czy marynarki. Ci podchodzili do samych drzwi mieszkania, w którym pracowała radiostacja, i cofali się niepostrzeżenie. W ich miejsce przybywała zbrojna ekipa, również w cywilnych ubraniach. Następowo było błyskawiczne wyłamanie drzwi do lokalu radiostacji i schwytywanie radiotelegrafisty przy nadajniku, czyli na gorącym uczynku, jak również szyfrantek lub innych osób obecnych w lokalu.

– *W jaki sposób broniliście się przed wykryciem?*

11/6

– Opracowaliśmy cały system obrony. Najpierw jak najkrótszy czas pracy, co jednak było czystą teorią. Był taki nadmiar depe sz niezmiernie ważnych i pilnych, że nieraz sesja trwała do dwóch godzin, co graniczyło z samobójstwem. Następnym środkiem zabezpieczającym była zmiana częstotliwości, czyli fali, na jakiej radiostacja „grała”, zależna jednak od tak zwanego kwarcu. Zmiana fali myliła stacje podsłuchowe, które gubiły świeżo odkrytą radiostację i odkrywały na innej fali nową itd. Dalszym środkiem zabezpieczającym była częsta, najlepiej codzienna, zmiana mieszkań i ulic, na których radiostacja pracowała. Myliło to samoloty i samochody goniometryczne. Ostatni środek, może najważniejszy, to obserwacja uliczna, dokonywana wyłącznie przez kobiety. Krążyły one po ulicy, przy której radiostacja pracowała. Niski przelot samolotu nad dachami lub jadące powoli podejrzone samochody, albo cywile (w tym księża i kolejarze) kręcący się po ulicy, powodowały, że alarmowały w umówiony sposób radiostację. Aparat wędrował wówczas do schowka, a radiotelegrafista wychodził na ulicę i udawał przechodnia.

– *Było to, jak widać, igranie ze śmiercią. Czy mieliście straty?*

– Zanim wykryliśmy, że Niemcy tropiący radiostację udają Polaków i przebierają się, podchodzą pod drzwi, udało im się schwytać trzy nasze radiostacje i załogi. Podczas jednego z tych incydentów cudem tylko nie zostaliśmy schwytani oboje z mężem. Mieliśmy ten zwyczaj, że zawsze kiedy powstawała sytuacja groźna, byliśmy obydwój obecni na radiostacji. Ale mieliśmy dużo szczęścia, podczas gdy wielu ludzi z naszej załogi zostało schwytanych i rozstrzelanych, a niektóre łączniczki przewożące ekwipunek spędziły lata w Oświęcimiu.

– *A jaką rolę odegrała radiostacja „Świt”?*

– Któregoś dnia odszyfrowałam sensacyjną depe szę z Londynu, która zastrzegła, że jej treść jest „tajemnicą Naczeln-

11/7

nego Wodza, generała Sikorskiego" i nie może być ujawniona nawet wobec Delegata Rządu Jankowskiego ani Komendanta Głównego, generała Roweckiego, co nie bardzo memu mężowi się podobało, ale depesza nie dopuszczała żadnych wyjątków. Donosiła ona, że Anglicy uruchomili pod Londynem potężną radiostację, która będzie używała nazwy „Świt” i będzie udawała, że nadaje z okupowanej Polski. Ale przedsięwzięcie to może się powieść tylko wtedy, jeśli my zdołamy zaopatrywać „Świt” w codzienne wiadomości, gdyż tylko one mogą mu umożliwić udawanie, że mówi z Polski. Z entuzjazmem akceptowaliśmy cały ten plan, co oznaczało, że z naszej radiostacji musi płynąć do Londynu nieprzerwany strumień najnowszych wiadomości o wydarzeniach w Warszawie. Mój mąż z miejsca opracował system, który sprawdził się w stu procentach.

– *Jak wyglądał w przybliżeniu ten system?*

– Mąż wychodził raniutko z naszej kryjówki i wynajdywał na ulicach Warszawy obwieszczenia niemieckie rozlepione na słupach ogłoszeniowych w nocy, afisze donoszące o egzekucjach ludzi itp., wracał niezwłocznie do naszej meliny, redagował tekst, ja go od ręki szyfrowałam i odwoziłam na radiostację. Telegrafista zasiadał natychmiast do pracy i po godzinie-dwóch „Świt” kwitował odbiór depeszy, wieczorem zaś nadawał opartą na niej wiadomość, rozpoczynając od słów: „Dziś w Warszawie...”. Dotarł również do redakcji gadzinówki, „Nowego Kuriera Warszawskiego”, który wychodził na miasto o pierwszej po południu i zorganizował dostawę, zaraz po godzinie policyjnej, jeszcze mokrych płacht korekty tej niemieckiej gazety w języku polskim, na kilka godzin przed ukazaniem się jej w sprzedaży na mieście. Wyszukiwał w niej jakąś odpowiednią wiadomość, nadającą się do zwalczania lub wykpienia i depeszę kończył odpowiednią instrukcją. Za parę godzin „Świt” rozpoczynał wieczorną audycję słowami: „Dzisiejszy «Nowy

11/8

„Kurier Warszawski» przynosi wiadomość...”. Informowaliśmy się również z góry o tym, co ma się ukazać w prasie podziemnej, i tak np. wiadomość podaną w niej, że sztab lotnictwa niemieckiego ulokował się w Konstancinie, powtórzyła za „Świttem” cała prasa brytyjska i amerykańska. System funkcjonował na medal.

– *Jakie depeze wysłane przez radiostację KWC uważa Pani za najważniejsze?*

– Nasza łączność radiowa nadała w ciągu paru lat swego istnienia parę tysięcy depez. Do najważniejszych zaliczam depeze o niemieckich doświadczeniach na więźniarkach w Oświęcimiu, o tym, że główna kwatera Hitlera znajduje się o trzysta kilometrów na północny wschód od Warszawy (Kętrzyn), depeze o rozpoczęciu likwidacji 22 lipca 1942 roku getta warszawskiego, kilka depez o wypróbowaniu na terenie Polski nowej broni niemieckiej, rakiet V-1 oraz V-2, codzienne depeze o sytuacji w getcie warszawskim podczas powstania w kwietniu 1943 roku, no, a w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku nasz wspaniały telegrafista Jan Zwitek spędzał przy aparacie po kilkanaście godzin dziennie. W czasie Powstania zginął od „ryczącej krowy” nasz bliski współpracownik inż. Ryszard Pojawski, znakomity specjalista radiowy, którego zastąpił Roman Trechciński, a przedtem jeszcze zginęli z rąk niemieckich telegrafisci Władysław Różalski, małżeństwo Władysław i Irena Foxowie, Mirek Kulejowski, no i nasz ukochany, genialny radiokonstruktor Ziutek Stankiewicz. Nasza „rodzina radiowa” była stosunkowo nieliczna i bardzo głęboko zakonspirowana. Liczyła 40–50 osób, z których niemal połowa zginęła w ciągu czteroletniej pracy.

– *A czy po Powstaniu radiostacja nadal pracowała?*

– Przed kapitulacją pochowaliśmy parę sztuk nadajników w różnych dostępnych miejscach. W jakiś czas potem jeden

U/9

z podwładnych męża z KWC, Andrzej Więckowski, zgłosił się do Niemców do pracy nad usuwaniem barykad i z wielkim ryzykiem przywiózł nam do Podkowy Leśnej na wozie, pod szpadlami, jeden nadajnik. Jan Zwitek natychmiast rozpoczął na nim pracę i pierwsza depesza, jaką odebrał z Londynu brzmiała: „Jesteście jedyną radiostacją, jaka wyszła cało z Powstania”. Nadawaliśmy wtedy nie tylko nasze depesze KWC i Delegatury, lecz również depesze nowego Komendanta AK, gen. Okulickiego, gdyż łączność wojskowa ciągle się rwała. Ostatnim wyczynem była seria naszych depesz o podstępym zwabieniu i aresztowaniu przez Sowiety szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, w tym Delegata Rządu Jankowskiego, po którym mój mąż objął to stanowisko.

– Czy depesze te można teraz gdzieś odnaleźć?

– Figurują one pod czterdziestu kilku pozycjami w piątym tomie *Dokumentów Armii Krajowej*, w książkach mego męża wydanych po polsku i po angielsku i w różnych innych publikacjach historycznych.

– 29 czerwca 1945 roku Stefan Korboński, jako ostatni szef Polskiego Państwa Podziemnego, zostaje aresztowany wraz z Panią w Krakowie przez sowieckie NKWD. Jak Pani to przeżyła?

– Było to jedno z najgorszych przeżyć w moim życiu. Po wszystkich naszych trudach wojennych, po latach tyrania zamiast wolności nowy wróg. Do dziś mam w uszach trzask zamykającej się za nami bramy więzienia. Ale szczęście nadal nam dopisywało. Zostaliśmy aresztowani w chwili, gdy było już po procesie szesnastu, w którym Moskwa rozprawiła się z grupą przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, czyli załatwiła sobie tę najważniejszą dla niej na początek sprawę. Zależało jej z kolei na przekonaniu Zachodu o rzekomo dobrej woli Sowieców i uruchomieniu tzw. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej po to, żeby uspokoić

i omamić Zachód, osadzić w Polsce swoich satelitów i zaprowadzić tam swoje rządy. W związku z tym zaś nowe władze komunistyczne przygotowywały amnestię. Sowieckie NKWD przekazało nas polskiej Bezpiece. Przewieziono nas z Krakowa do więzienia UB w Warszawie, przy Brukowej 6. W tym samym czasie wrócił do kraju Mikołajczyk i jego ekipa i w wyniku amnestii oraz usilnych zabiegów Mikołajczyka – ale przede wszystkim Kiernika – zostaliśmy wypuszczeni z więzienia – najpierw ja, a wkrótce potem mój mąż. Zwalniając go, jeden z katów Bezpieki, Różański, ostrzegł go przed łączeniem się z „reakcjonistami” i „wrogami ludu”, bo jak go drugi raz dostanie w swoje ręce, to „sielanka się skończy”.

– *Stefan Korboński wbrew temu ostrzeżeniu stanął na nowo do walki, tym razem jako prezes PSL na miasto Warszawę i poseł do Sejmu z PSL, które w latach 1945–1947 było patriotycznym ruchem narodowym, kontynuacją niepodległościowego podziemia i prekursorem Solidarności. Zagrożony pozbawieniem nietykalności poselskiej i ponownym aresztowaniem, wraz z Panią ucieka z Polski 5 listopada 1947 roku do Szwecji, skąd przez Anglię przybywacie Państwo do Stanów Zjednoczonych. Był to 26 listopada 1947 roku. Jakże były początki, pierwsze lata w Stanach?*

– Przez pierwsze siedem lat mieszkaliśmy w Nowym Jorku. Znaleźliśmy się w innym świecie, całkowicie różnym nie tylko od naszego polskiego, ale w ogóle europejskiego, który trochę znaleźliśmy. Nowy Jork był fascynujący, ale też przerażający, choć o wiele mniej niż dzisiaj. Miasto bez drzew, z wyjątkiem jego płuc, Central Parku, ulice jak wąwozy skalne z niebem u wylotu, kolory nieba, światła, niesamowite w dzień, a wieczorem jasne od łuny milionów reklam. Bogactwo oszałamia, spaliny samochodów duszą do mdłości nie przyzwyczajone płuca, ale wszystko to razem pozwala, a raczej zmusza do oderwania się na chwilę od tragedii, jaką było opuszczenie Polski. Nowy Jork absorbuje, pochłania

II/11

nia, pożera człowieka, a jednocześnie ekscytuje do nieprzytomności, bo życie w nim kipi i męczy, ale nigdy nie nudzi.

– *Wygląda na to, że lubi Pani Nowy Jork?*

– Lubiłam. Teraz nie chciałabym tam mieszkać za żadne skarby świata. Wtedy natomiast ten rozmach życiowy metropolii był nam potrzebny. Nie było czasu na rozmyślanie. Trzeba było działać. Mój mąż włączył się z miejsca do życia politycznego – emigracyjnego i polonijnego, które porwało go jak wielka fala, byliśmy wówczas sensacją dnia. Pozналиśmy mnóstwo ciekawych, wybitnych ludzi, Amerykanów i Polaków, spotkaliśmy sporo przyjaciół z czasów przedwojennych, całą elitę świata intelektualnego polskiego, profesorów, pisarzy, poetów, malarzy, adwokatów. Zaproszeniom nie było końca, jak również dyskusjom, debatom i „nocnych rodaków rozmowom”. To była też Wielka Emigracja i wielkie pole do pracy dla Polski.

– *Czy bardzo trudno było przystosować się do nowych warunków życia?*

– Ogromnie trudno, gdyż wszystko było obce, mimo że ludzie bezpośredni, uśmiechnięci i życzliwi. No, a poza tym byliśmy bez grosza przy duszy, ale z tym daliśmy sobie radę. Mąż mój szybko opanował język angielski, jeździł z odczytami, ogłaszał artykuły, udzielał wywiadów dla prasy i radia, a po pewnym czasie został prezesem Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych oraz przewodniczącym polskiej delegacji do Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych, od roku 1958 zaś prezesem tej organizacji, zwanej po angielsku ACEN – Assembly of Captive European Nations.

– *Czy uczestniczyła Pani w tych jego pracach i działalności?*

– Jak najbardziej. Przynajmniej przede wszystkim pisałam mu wszystko na maszynie, gdyż – przezornie, jak podejrzewam – nigdy na maszynie pisać się nie nauczył. Poza tym pomagałam

mu w pracach w ACEN, który m.in. wydawał po angielsku doskonały miesięczny „Biuletyn” polityczny informujący o sytuacji w dziewięciu krajach za „żelazną kurtyną”. ACEN była to jedna z nieocenionych, a do dziś nie docenionych, instytucji z okresu zimnej wojny, prowadząca skuteczną walkę z Sowietami w wolnym świecie o przywrócenie wolności i niepodległości dziewięciu ujarzmionym przez ZSRR krajom. W skład ACEN wchodziły: Litwa, Łotwa, Estonia, Rumunia, Bułgaria, Czechosłowacja, Węgry, Albania i Polska. ACEN miał swoje reprezentacje w krajach Europy Zachodniej, na Dalekim Wschodzie i w Ameryce Południowej i delegacja centrali z prezesem na czele często te kraje odwiedzała. W związku z tym mąż mój odbywał podróże po całym świecie, a zawsze raz do roku do Strasburga, na sesję Rady Europy i parlamentu europejskiego. Polska była tam reprezentowana właśnie przez ACEN w roli obserwatora. Polska zawsze była i należała do Europy. ACEN było tylko jednym ogniwem.

– Czy Pani również jeździła z mężem?

– Tylko do Strasburga, a także do Paryża, do Londynu, do Włoch... Ale ja jeździłam wakacyjnie, na własny koszt, kupując sobie bilet samolotowy ratałny, reklamowany pod hasłem *go now, pay later*, a jak to swego czasu przetłumaczyła prasa polonijna, „leczę teraz, płacę później”. Innymi słowy, wszystko ma swoje blaski i cienie.

– Czy w delegacjach dziewięciu krajów do ACEN były też kobiety?

– Nie, to były nie te czasy. Ale żony delegatów, różnych byłych premierów, ministrów, przywódców politycznych, dyplomatów współpracowały ze sobą i nawet przyjaźniły się. Spotykałyśmy się na zebraniach organizacyjnych dla urządzania imprez charytatywnych, zbiórek na pomoc dla rodaków, demonstracji politycznych, a także przyjęć z okazji świąt narodowych itp. Najlepsze przyjęcia urządzały dele-

II/13

gacje państw bałtyckich, gdyż miały najwięcej pieniędzy, ponieważ Stany Zjednoczone nie uznały aneksji tych państw przez ZSRR i dostarczały im funduszy na normalną działalność dyplomatyczną.

– *Przede wszystkim jednak była Pani związana z radiem „Głos Ameryki”. Była to jakby kontynuacja Pani pracy radiowej w podziemiu, w radiostacji „Świt”. W innych warunkach, w innym kraju...*

– Tak, to prawda. Pracę w polskim serwisie „Głosu Ameryki” rozpoczęłam w pięć miesięcy po naszej ucieczce z Polski i przybyciu do Stanów. Kiedy wylądowaliśmy w Nowym Jorku, miałam wiele różnych propozycji pracy. Mówiłam po angielsku, co ułatwiało sytuację. Odwiedzili nas między innymi, jeszcze w hotelu, dyrektorzy firm, w których mąż mój był radcą prawnym przed wojną, a więc Prudentialu, Colgate Palmolive i jakichś innych. Z miejsca zaofiarowali mi posady i, muszę powiedzieć, z pensją jak na owe czasy i warunki bardzo kuszącą. Ale perspektywa pracy za biurkiem w wielkim amerykańskim przedsiębiorstwie handlowym wcale mnie nie pociągała, a wręcz przeciwnie. Mam stać się groszorem? Po tym wszystkim co robiłam w kraju? Przy tej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska? Postanowiłam, bez namysłu prawie, że propozycji nie przyjmę. Natomiast podobała mi się bardzo sugestia, z którą wystąpił ambasador Arthur Bliss Lane (pierwszy ambasador amerykański w Warszawie po wojnie), zaraz jak odwoził nas z lotniska do hotelu w Nowym Jorku. Zalecał on usilnie, żebym wzięła pracę w „Głosie Ameryki”, radiostacji politycznej, rządowej, która od roku pracuje pełną parą i bardzo potrzebuje ludzi z takim doświadczeniem jak moje. Nooo, to było coś dla mnie. Z radością na to przystałam. I takie były miłe złego początki.

– *Miłe złego początki? Czy żałuje Pani tej decyzji?*

4/24

– Nigdy. Tak tylko żartowałam. Praca w „Głosie Ameryki” dawała mi mnóstwo satysfakcji. Zapewniała kontakt codzienny z krajem, włączała do walki z Sowietami i z komunizmem, pozwalała kontynuować robotę radiową, a radio stało się moim żywiołem. Przydał się też mój głos, jak się okazało, bardzo nadający się do mikrofonu. I tak stałam się reporterką „Głosu Ameryki”, redaktorką, spikerką, a także autorką własnych programów, takich jak „Życie Warszawy pod komunizmem”, „Młodzieżowy Klub Myśli Niezależnej”, „Kobiety Ameryki”, „Instytucje demokratyczne w Stanach Zjednoczonych” itp.

– *A jaki rodzaj pracy najbardziej Pani lubiła?*

– Najbardziej lubiłam redagowanie dziennika, wiadomości codziennych. To była specjalna sztuka, gdyż dziennik wymaga jędrnego języka, krótkich zdań, innego zupełnie stylu i rytmu niż na przykład komentarze. Ważne jest ustawienie każdej wiadomości przez odpowiedni dobór słów, ważny jest zestaw wiadomości, zachowanie równowagi tematycznej, a przede wszystkim trzymanie się prawdy i niedopuszczanie do manipulacji wiadomościami, co w czasach zimnej wojny miało szczególne znaczenie.

– *Manipulacji? Czy to było możliwe w „Głosie Ameryki”, który był przecież instytucją rządową, cieszącą się zaufaniem w kraju i zagranicą?*

– W okresach tak zwanej „odwilży” w stosunkach amerykańsko-sowieckich w „Głosie Ameryki” dochodzili do głosu różni fellow-travelerzy, zakamuflowani na wyższych stanowiskach. Mogli oni wydawać wtedy zarządzenia dotyczące materiałów, z jakich korzystaliśmy, włącznie z gazetami, czasopismami itp., będące w interesie wroga, jakim był wówczas komunizm i ZSRR. Trzeba było mieć się na baczności i umieć rozpoznać ich rączkę. Ale to były na ogół rzadkie wypadki.

– Czy uważa Pani, że „Głos Ameryki” odegrał dużą rolę w walce z Sowietami w czasach zimnej wojny?

– O tak. Szczególnie jeśli chodzi o dostarczanie informacji w okresach zaburzeń, niepokoju, powstań, buntów wolnościowych. Ludzie nas słuchali i mieli do nas zaufanie, bo nadawaliśmy rzeczywiście „wiadomości dobre czy złe, ale zawsze prawdziwe”.

– Mąż Pani prowadził działalność publicystyczną, ogłaszał artykuły w prasie polsko-amerykańskiej. Drukowała go paryska „Kultura”, radio „Wolna Europa” i „Głos Ameryki” nadały ponad sto jego przemówień i przeprowadzonych z nim wywiadów. Przede wszystkim zaś napisał dziesięć książek, z których siedem wyszło również po angielsku, a jedna tylko po angielsku. Pani także pisze, czasem drukuje artykuły historyczne, wspomnieniowe. Czy z tych artykułów nie uzbierała się już książka i czy zamierza Pani wydać swoje wspomnienia?

– Zamierzam, jeśli zdążę, bo wie Pani, jak to jest: człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Ale to nie będzie żaden zbiór artykułów, bo ich za mało, a tylko coś w rodzaju: „Moje życie: przed Stefanem, ze Stefanem i po Stefanie”. Może nawet pod takim tytułem. Nie wiem jednak, czy starczy mi czasu, zdrowia i talentu.

– Po śmierci męża w kwietniu 1989 roku – co dzieje się z zostawionym przez niego archiwum?

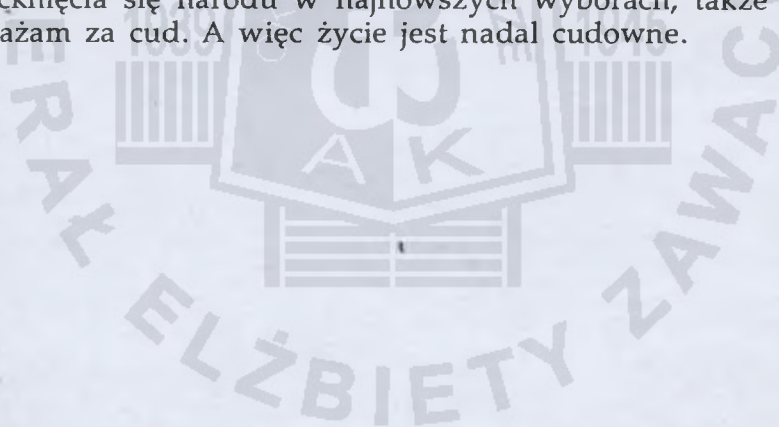
– Jeszcze za życia męża, jakieś dziesięć lat temu, przekazaliśmy dziesięć olbrzymich „kartonów” do Hoover Institution w Stamford, w Kalifornii. Resztę chciałabym teraz ulokować w Polsce, włącznie z całym zbiorem książek z dedykacjami, notatkami oraz fotografiami, m.in. z podróży dookoła świata. Nie wiem jednak, co z tego wyjdzie i to mnie bardzo gnębi.

– Jak z perspektywy lat patrzy Pani na swoje życie – będąc uczestnikiem i świadkiem wielu wydarzeń historycznych, na życie

II/16

czynne, twórcze. Przypadło na „ciekawe czasy”. Jak się Pani żyje obecnie, jak Pani patrzy na wydarzenia i zmiany w Polsce?

– W moim życiu zdarzyło się tyle cudów, że muszę je uznać za cudowne. Najważniejsza jest miłość, w każdej formie i treści – ludzi, Boga, idei, kraju, przyrody – a tej zaznałam wiele. I przyjaźń – a przyjaciół mam licznych, wypróbowanych i niezastąpionych. Praca, bardzo intensywna, była dla mnie źródłem wielkiej satysfakcji. Najgorszym uczuciem jest strach, ale strach oblatuje mnie dopiero teraz, pod sam koniec życia, na myśl, że nie zdążę zrobić wszystkiego, co absolutnie powinnam. Jeśli zaś chodzi o wydarzenia i zmiany w Polsce? Chciałabym, żeby w Polsce skończyły się „ciekawe czasy”, a nastąpiły spokojne, normalne, pogodne, szczęśliwe. Najwyższy czas! To, że nie skończyłam po wyborach w Polsce, które wygrali komuniści (przepraszam, postkomuniści), uważam za cud. To, że dożyłam przegranej komunistów i ocknięcia się narodu w najnowszych wyborach, także uważam za cud. A więc życie jest nadal cudowne.



3

Radiostacja Świt i Głos Ameryki

(dokończenie ze str. 2)

tych tekstów nie zbierała się już książka i czy zamierza Pani wydać swoje wspomnienia?

- Zamierzam, jeśli zdązę, bo wie Pani, jak to jest: człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Ale to nie będzie żaden zbiór artykułów, bo ich za mało, a tylko coś w rodzaju: "Moje życie: przed Stefanem, ze Stefanem i po Stefanie". Może nawet pod takim tytułem. Nie wiem jednak, czy starczy mi czasu, zdrowia i talentu.

- Po śmierci męża w kwietniu 1989 roku - co dzieje się z zostawionym przez niego archiwum?

- Jeszcze za jego życia przekazaliśmy dziesięć olbrzymich pudeł do Hoover Institution w Stanford, w Kalifornii. Resztę chciałabym teraz ułokować w Polsce, włącznie z całym zbiorem książek z dedykacjami, notatkami oraz fotografiami, m.in. z podróży dookoła świata. Nie wiem jednak, co z tego wyjdzie i to mnie bardzo gnębi.

- Jak z perspektywy lat patrzy Pani na swoje życie - ciekawe, czynne, twórcze. Jak się Pani żyje obecnie, jak Pani patrzy na wydarzenia i zmiany w Polsce?

- W moim życiu zdarzyło się tyle cudów! Najważniejsza jest miłość - w każdej formie i treści (ludzi, Boga, idei, kraju, przyrody) - a tej zaznałam wiele. I przyjaźń - a przyjaciół mam licznych, wypróbowanych i niezastąpionych. Praca, bardzo intensywna, była dla mnie źródłem wielkiej satysfakcji. Najgorszym uczuciem jest strach, ale strach oblatuje mnie dopiero teraz, pod sam koniec życia na myśl, że nie zdązę zrobić wszystkiego, co absolutnie powinnam. Wydarzenia i zmiany w Polsce? Chciałabym, żeby w Polsce skończyły się "ciekawe czasy", a nastaly spokojne, normalne, pogodne, szczęśliwe. Najwyższy czas. To, że nie skończyłam wyborów w Polsce, które wygrali komuniści (przepraszam postkomuniści), uważam za cud. To, że dożyłam przegranej komunistów i ocknięcia się narodu w najnowszych wyborach, także uważam za cud. A więc życie jest nadal cudowne.

Z Zofią Korbońską
rozmawiała

Aleksandra Ziolkowska-Boehm

PRZEGLĄD POLSKI

dodatek literacko-społeczny Nowego Dziennika

Redaguje Julita Karkowska

Adres redakcji: 333 West 38th Street, New York, NY. 10018-5599

tel. (212) 594-2266 wew. 36, fax (212) 594-2383

Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

PIĄTEK 9 STYCZNIA - FRIDAY, JANUARY 9, 1998

radiostacja Świt i Głos Ameryki

Z Zofią Korbońską rozmawia Aleksandra Ziółkowska-Boehm

Ziółkowska-Boehm: *Stefan Korboński historyczną, również jest. Tacy ludzie zainteresowanie w świadkowie historii, opisują jej karty. Porozmawiamy o wielkich historycznych...*

Ziółkowska-Boehm: – Nie miałem ani generała, ani polsca bez tego ani był rejentem, ojciec miał tradycje polskie rzeczywiście były w bardzo silne. Ważnym wychowałam się w Anglii, z zapleczeniem walc z zaborcą, w radości, euforii państwa, instalowania charakteru postaci Sienkiewicza pod wpływem Michalskich hasel i legionistów.

Ziółkowska-Boehm: *według Pani, te...*

Ziółkowska-Boehm: *...i jak dalece z...*

Ziółkowska-Boehm: *...nie w domu i w...*

Ziółkowska-Boehm: *...człowieka na ca...*

Ziółkowska-Boehm: *...on zmieniać zapa...*

Ziółkowska-Boehm: *...nie zmienia gliny, z...*

Ziółkowska-Boehm: *...lepiony.*

Ziółkowska-Boehm: *...historię, kiedy jako...*

Ziółkowska-Boehm: *...zicami chodziłam na...*

Ziółkowska-Boehm: *...grób pradiadka-pó...*

Ziółkowska-Boehm: *...3 roku, kiedy wrócił...*

Ziółkowska-Boehm: *...Syberii najstarszy...*

Ziółkowska-Boehm: *...trzeba było natych...*

Ziółkowska-Boehm: *...mu nową sztukę...*

Ziółkowska-Boehm: *...a (carskie KGB) po...*

Ziółkowska-Boehm: *...kiedy z wojny z...*

Ziółkowska-Boehm: *...w 1920 r. wrócili...*

Ziółkowska-Boehm: *...nami chorzy na ty...*

Ziółkowska-Boehm: *...dała im pół mieszka...*

Ziółkowska-Boehm: *...nie zważając na to...*

Ziółkowska-Boehm: *...urazą (ale się nie z...*

Ziółkowska-Boehm: *...jako małą dziewcz...*

Ziółkowska-Boehm: *...stawiono mnie w...*

Ziółkowska-Boehm: *...arszalkowi Piłsud...*

Ziółkowska-Boehm: *...posadził mnie sobie...*

Ziółkowska-Boehm: *...ściół i religia odgry...*

Ziółkowska-Boehm: *...w naszym życiu ro...*

Ziółkowska-Boehm: *...tylko w okresie tra...*

Ziółkowska-Boehm: *...Babunia chodzi...*

Ziółkowska-Boehm: *...zostęję rano, na ro...*

Ziółkowska-Boehm: *...była wcale dewotka...*

Ziółkowska-Boehm: *...alam co niedzielę z...*

Ziółkowska-Boehm: *...kolnym na mszę do...*

Ziółkowska-Boehm: *...barbary. Wiara ogro...*

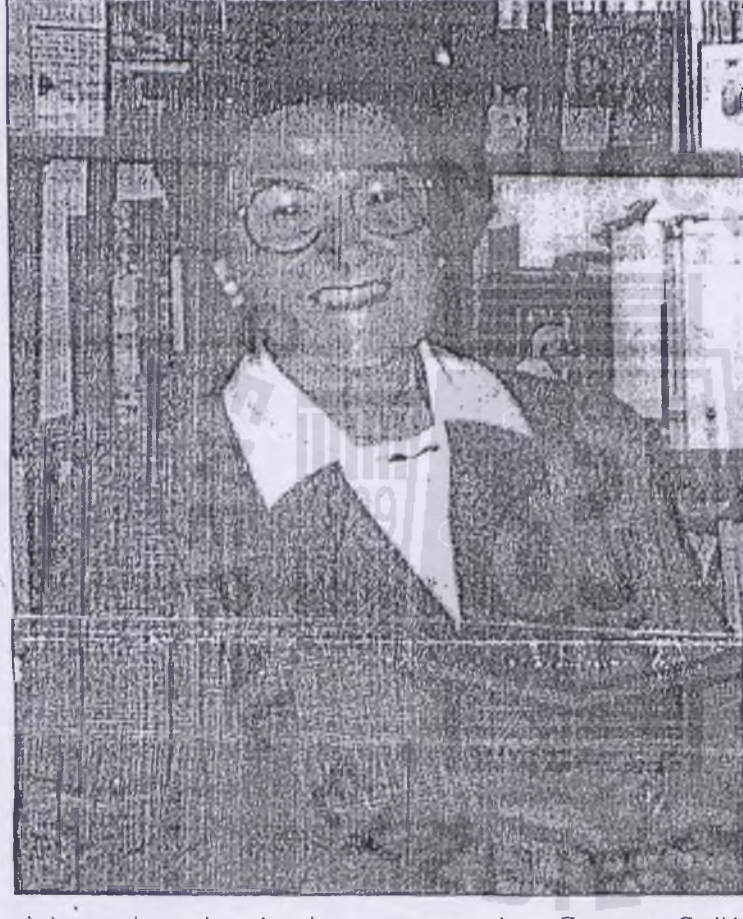
Ziółkowska-Boehm: *...agała w moim dłu...*

Ziółkowska-Boehm: *...raju i na obczyźnie...*

Ziółkowska-Boehm: *...zasach wojny, jak i...*

Ziółkowska-Boehm: *...warszawianką. Jak...*

Ziółkowska-Boehm: *...awa była i jest obe...*



...cia), tam się wychowałam i wykształcałam, tam wyszłam za mąż i tam przeżyłam wojnę i powstanie. Znam dobrze wieś polską, góry, lasy i jeziora, spędziłam wiele czasu w okresie młodości na łonie natury. Co więcej, znam również – i kocham – Kresy, skąd część mojej rodziny pochodzi, ale Warszawa to moja miłość. A po Warszawie – Zakopane. Nic się w tym u mnie nie zmieniło. Kiedy w 1989 roku, po śmierci męża pojechałam po raz pierwszy po 42 latach do Polski, stolica wyglądała ponuro, zwłaszcza wieczorem, ale ja pamiętałam ją w ruinach powstaniowych, a przecież z tych ruin powstała, więc cieszyłam się każdym odbudowanym fragmentem. To była ta sama Warszawa – Orłowa, Lechonia, Wierzyńskiego, Tuwima, Bliklego, "Ziemiańskiej", Philippsa itd. No i stare, cudowne kościoły pełne pamiętek, wspomnień, niespotykanej nigdzie indziej atmosfery.

– Rok przed wybuchem wojny wyszła Pani za mąż za Stefana Korbońskiego, później znaną po-

tecznego brata Zygmunta Gralińskiego, radcą prawnym różnych firm, m.in. Prudentialu, Colgate-Palmolive, Elektrowni Okręgu Warszawskiego, Vesty itp. Ich kancelaria mieściła się w Alei Róż 10, my zaś mieszkaliśmy już obok, w Alei Przyjaciół 1. Cała ta piękna dzielnica zajęta została podczas okupacji niemieckiej przez dygnitarzy gestapo, zaś po wojnie – przez dygnitarzy bezpieki, co mi ją doszczętnie obrzydziło, bo emanują z jej murów złe duchy.

– Podczas okupacji Stefan Korboński wszedł w skład najwyższych władz kierujących całą polską konspiracją. Był szefem Walki Cywilnej, Ruchu Oporu, członkiem Komendy Głównej Armii Krajowej, a wreszcie ostatnim Delegatem Rządu na Kraj. A na czym polegała Pani rola?

– Najbardziej cenię sobie to, że byłam jego najbliższą współpracowniczką.

Jako szef Walki Cywilnej mój mąż kierował sabotażem, opracował kodeksy praw i obowiązków Polaka pod okupacją, zorganizowa-

radiową z rządem londyńskim. Nawiązanie łączności radiowej z władzami cywilnymi z rządem w Londynie uważał za rzecz absolutnie konieczną dla skutecznego funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego. Władze wojskowe łączyły tę już wcześniej miały. Mąż mój zrealizował swój pomysł i tak powstała sieć tajnych radiostacji Kierownictwa Walki Cywilnej, która utrzymywała łączność z Londynem od 1941 roku do samego końca wojny, pracując bez przerwy, każdego dnia. W organizowaniu i pracach tej sieci tajnych radiostacji brałam czynny udział – na tym polegała moja rola.

– Czyli była Pani współorganizatorką podziemnej radiostacji KWC-Świt. Dlaczego się Pani uśmiecha?

– Bo to brzmi bardzo oficjalnie. Tymczasem na początku było nas tylko kilka osób. Mój mąż obracał się w "górze" konspiracyjnej i był zajęty sprawami największej wagi, choć robota radiowa szalenie go pasjonowała. Odbywał ciągle narady z naszym konstruktorem radiowym, 17-letnim Ziętkiem Stankiewiczem, genialnym krótkofalowcem, podejmował decyzje i nawiązywał potrzebne kontakty, a ja byłam "od wszystkiego". Przewoziłam sprzęt, nadajniki, transformatory, studiowałam szyfr i poszukiwałam lokali. Dopiero później zorganizowałam grupę szyfrantek, obserwatorek i wyszkoliłam je do pomocy, a sama zrobiłam się naprawcą ekspertem od tej roboty.

– Bardzo to było niebezpieczne...

– Może zacznę od tego, jakich środków i metod używali Niemcy do wykrywania tajnych radiostacji. Otóż istniała cała organizacja, której zadaniem było tropienie i wychwytywanie podziemnych polskich radiostacji, to jest naszej sieci, jak również oddzielnej sieci Komendy Głównej AK. W dużym skrócie i uproszczeniu wyglądało to następująco: najpierw niemieccy specjaliści od goniometrii, czyli pomiarów, zwanej przez nas "gonią", podzielili całą Polskę na trójkąty i w ich wierzchołkach umieścili stałe stacje podsłuchowe obsadzone przez specjalistów, którzy ze słuchawkami na uszach śledzili działalność radiostacji w określonym pasie częstotliwości.

Znali w nim wszystkie oficjalne stacje, których – powiedzmy – w danym pasie było dziesięć. Jeśli określonym pasie częstotliwości 31

się radiostacja odzywała, wykryli, w jakiej znana stacja jest nadawca. Wówczas od strony anteny wykreślano nie do niej prostopadki się dwóch takich linii, trzej wykreślone dwie względnie trzy chowe, wskazywały gdzie radiostacja się

– I wtedy Niemcy ja...

– Jeszcze nie. Po ur...

radiostacji, np. w Pod...

wysyłali nad tę miejsc...

lot z przyrządami...

oraz samochody z ta...

dami, komunikując s...

samolotem przed...

Czasami to wystarczy...

kryć dom, w który...

pracowała. Otaczano...

przetrzęsano wszystk...

i zakamarki, i wykr...

nadawczy, nò i oczyw...

no załogę, którą czek...

na śmierć. W później...

gdy Niemcy się zor...

zaalarmowane załog...

chowają aparaty w so...

do wykrzyčia, a same...

nych lokatorów, za...

specjalistów ubranych...

cych jak przeciętni...

kiedy nawet przebr...

księżę czy kolejarzy...

aparatai pomiarowy...

kierunkowymi wszy...

na płaszcza czy ma...

chodzili do samych c...

nią, gdzie pracował...

cofali się niepostrze...

miejscie przybywała...

również w cywilny...

Następowało błyska...

manie drzwi do loka...

schwytanie radiotele...

nadajniku, czyli na g...

ku, jak również szy...

nych osób obecnych...

– W jaki sposób...

przed wykrzyciem?

– Opracowaliśmy...

Najpierw jak najkró...

cy, co jednak było...

Był taki nadmiar de...

nie ważnych i piln...

sesja trwała do dwu...

granicyzlo z samol...

stępnym środkiem...

cym była zmiana...

czyli fali, na jak...

"grala", zależna od...

kwarcu. Zmiana fa...

podsluchowe, które...

odkryta radiostacja...

16 sierpnia 2010 roku zmarła w Waszyngtonie

Śp. ZOFIA KORBOŃSKA

Porucznik AK, towarzysząca życia i walki o wolną Polskę
śp. mec. Stefana Korbońskiego,
ostatniego Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie
Szefa Kierownictwa Walki Cywilnej
w Polskim Państwie Podziemnym w latach 1939-1945.
Współorganizowała i prowadziła przez okres okupacji
podziemną radiostację KWC „ŚWIT”,
w okresie powojennym wieloletnia redaktor „Głosu Ameryki”,
na emigracji wspierała działalność niepodległościową męża.
Pochowana zostanie u Jego boku w Doylestown w Pensylwanii.

W godzinie Jej pogrzebu w Ameryce
w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie
przy ul. Długiej 13/15

11 września 2010 r. o godz. 12.00

odbędzie się uroczysta Msza św. za spokój Jej duszy,
na którą serdecznie zapraszamy.

Fundacja im. Stefana Korbońskiego w Polsce
Zarząd i środowisko Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

*„Nasz Dziennik” 9. IX. 2010.
Dzielnica Ewa Pow. Warsz., Tom 1, str. 31. Korbońska Z.
Prac. „Zosia”, radiotelegrafistka i szyfrawka radiostacji „Św.”.*

11/18

ZMARŁA

ZOFIA KORBOŃSKA

W poniedziałek w wieku 95 lat w Waszyngtonie zmarła Zofia Korbońska.

W czasie okupacji wraz z mężem Stefanem Korbońskim kierowała radiostacją ZWZ-AK, która przekazywała bezpośrednio informacje do Londynu. Te zaś retransmitowała na teren kraju radiostacja Świt, sprawiając wrażenie, że są nadawane wprost z Polski.

W czasie okupacji była najbliższym współpracownikiem swojego męża - szefa Kierownictwa Walki Cywilnej. Wiosną 1945 roku, gdy NKWD aresztowało delegata rządu na kraj Jana Stanisława Jankowskiego, jego obowiązki przejął Korboński, w czerwcu także jego wraz z żoną aresztowało NKWD. Uwolnienie ich nastąpiło jako gest dobrej woli Sowietów, gdy powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej ze Stanisławem Mikołajczykiem w składzie. Korbońska wraz z mężem działała w PSL. Po ucieczce Mikołajczyka z kraju uciekli do Szwecji.

Na emigracji pracowała m.in. w Głosie Ameryki, należała do Kongresu Polonii Amerykańskiej. • PW

POSTACIE

Zofia Korbońska (1915 - 2010)

Zawsze razem z mężem



W wieku 95 lat zmarła wczoraj w Waszyngtonie Zofia Korbońska, działaczka niepodległościowa, żona, a zarazem najbliższa współpracowniczka Stefana Korbońskiego, jednego z najważniejszych polskich polityków z czasów II wojny światowej.

Zawsze nieco w cieniu słynnego męża, ale też zawsze razem z nim. Kiedy w 1941 roku Stefan Korboński został szefem Kierownictwa Walki Cywilnej AK, Zofia zaczęła organizować tajną radiostację. Długo potem nazywano ją telegrafistką z Powstania Warszawskiego. Bo w powstaniu też walczyła. - Mówiono o niej wtedy piękna Zosia, bo była naprawdę piękną kobietą - wspomina Roman Rybicki, prezes Fundacji imienia Stefana Korbońskiego w Warszawie.

W czerwcu 1945 roku wraz z mężem (który po aresztowaniu przez Sowietów Stanisławie Jankowskim przejął funkcję delegata rządu RP na kraj) została aresztowana przez NKWD. Zwolniono ją - podobnie jak małżonka - po utworzeniu przez Bieruta Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W 1947 roku, kiedy Kor-

bońskiemu ponownie zagroziło aresztowanie przez UB, a represje ze strony komunistycznych władz się nasilały, uciekla z nim do Szwecji. Korbońscy osiedlili się w Stanach Zjednoczonych. Zofia zaczęła aktywnie działać w środowiskach polonijnych, pracowała też w rozgłośni radiowej Głos Ameryki.

Korboński był jednym z tych polityków emigracyjnych, wobec których cenzura PRL bezwzględnie egzekwowała całkowity zakaz wymieniania nazwiska. Po jego śmierci w 1989 roku Zofia postanowiła ocalić pamięć po nim. Założyła Fundację im. Stefana Korbońskiego. Prezydent Lech Kaczyński odznaczył ją Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta.

- Czula i myślała po polsku. Choć od tylu lat mieszkała w Stanach, to tak naprawdę nigdy z Polski nie wyjechała. Wiedziała dokładnie, co się w kraju dzieje - mówi Rybicki. W ostatnim czasie występowała przeciw zmianie ustawy o IPN oraz poparła kandydaturę Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich.

-maty

Replika, 17.08.2010

Z WIELKIM ŻALEM ŻEGNAMY
ZMARŁĄ 16 SIERPNIĄ BR.
W WASZYNGTONIE

śp.

**ZOFIĘ
KORBOŃSKĄ**

porucznika AK,
uczestniczkę Powstania Warszawskiego,
działaczkę Polonii Amerykańskiej,
najbliższą współpracowniczkę męża
śp. Stefana Korbońskiego - ostatniego Delegata
Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie,
Kierownika Walki Cywilnej
w Polskim Państwie Podziemnym w latach 1939-1945

Prezes Longin Komolowski
i władze Stowarzyszenia
„Wspólnota Polska”

Z GŁĘBOKIM ŻALEM I SMUTKIEM
PRZYJĘLIŚMY WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI
HONOROWEJ OBYWATELKI MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY

ZOFII KORBOŃSKIEJ

żołnierza Armii Krajowej,
uczestniczki Powstania Warszawskiego,
wybitnej działaczki Polonii Amerykańskiej,
która mawiała: „Żyję z dala od Polski, ale żyję Polską”.

RODZINIE I BLISKIM

SKŁADAMY WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

W IMIENIU
RADY MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY

Przewodnicząca Rady m.st. Warszawy
Ewa Malinowska-Grupińska

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Honorowej Obywatelki Miasta Stołecznego Warszawy

Zofii Korbońskiej

żołnierza Armii Krajowej, uczestniczki Powstania Warszawskiego,
wybitnej działaczki Polonii Amerykańskiej,
która mawiała: „Żyję z dala od Polski, ale żyję Polską”.

Rodzynie i Bliskim

składamy wyrazy
głębokiego współczucia.

W imieniu
Rady Miasta Stołecznego Warszawy

Przewodnicząca Rady m.st. Warszawy
Ewa Malinowska-Grupińska

ZE SMUTKIEM PRZYJĄŁEM WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI

ŚP.

ZOFII KORBOŃSKIEJ

uhonorowanej Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta,
wdowy po wybitnym działaczu emigracyjnym Stefanie Korbońskim,
uczestniczki Powstania Warszawskiego,
aktywnej działaczki Polonii Amerykańskiej,
inicjatorce licznych przedsięwzięć patriotycznych na uchodźstwie,
darzącej wielką przyjaźnią Instytut Pamięci Narodowej.

WSZYSTKIM POGRĄŻONYM W BÓLU
SKŁADAM NAJSZCZERZE KONDOLENCJE

dr Franciszek Gryciuk
p.o. Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej



Zofia Korbońska

Żołnierz Armii Krajowej, Powstańca Warszawski,
członek Rady Honorowej przy Muzeum Powstania Warszawskiego,
Ofiarodawca cennych pamiątek powstańczych,
m.in. drewnianego krzyża,
ocalałego z płonącego kościoła pw. Świętego Krzyża,
oraz pamiątek po śp. Stefanie Korbońskim.

Aktywnie wspierała wszelkie działania
związane z budową Muzeum Powstania Warszawskiego,
otaczała opieką i wsparciem jego pracowników.

Śp. Zofia Korbońska na zawsze pozostanie w naszych sercach

Dyrekcja, pracownicy i wolontariusze
Muzeum Powstania Warszawskiego

Pożegnanie Zofii i Stefana Korbońskich

Dnia 1 października 2012 r. odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Zofii i Stefana Korbońskich. Mszę w Katedrze Polowej Wojska Polskiego koncelebrował metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz. W pożegnaniu uczestniczyli krewni i przyjaciele oraz przedstawiciele władz, m.in. szef Kancelarii Prezydenta RP, minister Jacek Michałowski; sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Władysław Bartoszewski; prezydent m.st. Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz; p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciecchanowski; sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzej Krzysztof Kunert; a także przedstawiciele Fundacji im. Stefana Korbońskiego, Kongresu Polonii Amerykańskiej, Instytutu Pamięci Narodowej oraz Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

Podczas wygłoszonej homilii metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz, wielokrotnie

podkreślał wybitne zasługi obojga małżonków dla państwa polskiego: – *Dziękujemy im za ich piękne życie i za to wszystko, co uczynili dla Ojczyzny naszej i dla nas oraz za piękny duchowy testament, który nam zostawili.*

Wieloletni przyjaciel Zofii i Stefana Korbońskich, Władysław Bartoszewski, podziękował za spełnienie ich marzenia i sprowadzenie doczesnych szczątków małżeństwa do Polski. O samym zaś Korbońskim powiedział, iż zawsze był człowiekiem dialogu i porozumienia. Kilkakrotnie interweniował w sprawach Polski u amerykańskich prezydentów.



List od prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, odczytał szef Kancelarii, minister Jacek Michałowski. Prezydent podkreślił, że zgodnie ze swoją ostatnią wolą, Zofia i Stefan Korbońscy zostają pochowani w polskiej ziemi, w ich ukochanej Warszawie: – *W imieniu całego narodu polskiego składam im najwyższy hołd. Chylę czoło przed parą żarliwych i mądrych patriotów, wspaniałych ludzi, wielkich Polaków. Stefan Korboński od wczesnej młodości żył ideami służby, sprawiedliwości społecznej i patriotyzmu.* Prezydent przypomniał też, że lektura książek Korbońskiego była pomostem pamięci między Polską przedwojenną, Polską Walczącą a rodzącą się III Rzeczpospolitą. Podkreślił, że droga życiowa małżonków jest i pozostanie inspiracją dla wszystkich, którzy poszukują dzisiaj wzorców patriotyzmu, lojalności i wierności złożonym przysięgom.

Po uroczystej Mszy św. nastąpiło przeniesienie trumien śp. Zofii i Stefana Korbońskich do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Zostały złożone w Panteonie Wielkich Polaków w podziemiach kościoła. **red**

Stefan Korboński (1901–1989)

Był wybitnym polskim politykiem, prawnikiem, zasłużonym działaczem ruchu ludowego, żołnierzem Polskiego Państwa Podziemnego, szefem Kierownictwa Walki Cywilnej. W 1941 r. zorganizował sieć łączności radiowej z Londynem. Od 1942 r. nadzorował radiostację „Świt”. Po wybuchu Powstania Warszawskiego został mianowany dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Od marca 1945 r. pełnił obowiązki delegata Rządu RP na Kraj. W 1947 r. został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego, jednak po ostrzeżeniach zdecydował się na emigrację. Ostatecznie zamieszkał w Stanach Zjednoczonych.

Autor wielu publikacji dotyczących Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

Odznaczony m.in. Orderem Orła Białego, Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” oraz Medalem Wojska i Medalem Legionu Amerykańskiego.

Zofia Korbońska

(1915–2010)

Porucznik Armii Krajowej, uczestniczka Powstania Warszawskiego, współorganizatorka radiostacji KWC oraz „Świt”, współpracowniczka „Głosu Ameryki”, działaczka Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Odznaczona Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Polonia Mater Nostra Est.

"Nie militaryzujmy przeszłości"

Zofia Korbońska

Zbliżają się obchody 50-tej rocznicy Powstania Warszawskiego i innych historycznych rocznic z najnowszych dziejów Polski. Na pięć minut przed dwunastą warto przypomnieć, czym było Polskie Państwo Podziemne z lat 1939-1945. Warto i trzeba, bo jesteśmy świadkami zacierania prawdziwego obrazu - w sposób świadomy lub nieświadomy, na skutek czy to ignorancji, czy to złej woli, czy też braku zainteresowania.

Historia nie jest dziś w modzie, ale miejmy nadzieję, że tylko przejściowo, gdyż "przeszłość jest prologiem" bez którego niema przyszłości. W moim wieku nie potrzebuję już liczyć się z żadną modą, zatem pozwolę sobie przypomnieć trochę historycznych faktów.

Polskie Państwo Podziemne z lat 1939-1945 było jedną z najwspanialszych kart w naszej historii i wielkim wkładem do zwycięstwa aliantów w drugiej wojnie światowej. Przed wszystkim zaś było fenomenem w czasach okupacji niemieckiej, jedynym tego rodzaju zjawiskiem w historii Polski i drugiej wojny światowej. W żadnym innym z okupowanych krajów niczego podobnego nie stworzono. I kiedy dziś zarzuca się Polakom, że nie mają zmysłu państwowości, nabiera specjalnej wymowy fakt, że zdołaliśmy zorganizować się w ten sposób w warunkach cięższych niż w jakimkolwiek innym okupowanym kraju, z lufą przyłożoną do skroni przez najeźdźcę, pod grozą szubienic, tortur więziennych i obozów śmierci. Faktu tego nigdy nie doceniliśmy i nigdy nie wykorzystaliśmy go na gruncie międzynarodowym, a dziś w kraju nawet samej nazwy bardzo rzadko się używa. Czyżby obowiązywały nadal jakieś zakazy? "Polskie Państwo Podziemne nigdy nie istniało" - wiemy, czyja to była propaganda. Na wszelki wypadek przypomnę - to jedno z wielkich kłamstw Stalina, którymi karmił on świat zachodni. Teraz, w związku z półwiecznymi rocznicami powinno być o tym głośno. Tymczasem

publikacje, artykuły, wysiłki organizatorów obchodów rocznicowych, wypowiedzi obecnych gwiazdorów wojennego podziemia poświęcone są prawie wyłącznie Armii Krajowej, przyczym skoncentrowane są na Powstaniu Warszawskim z pominięciem lub niedoceniem innych, mniej głośnych akcji bojowych. To ostatnie jest zrozumiałe, gdyż Powstanie było punktem kulminacyjnym walk AK, przesłaniającym wszystkie inne, natomiast pomijanie cywilnego podziemia stwarza nie tylko dysproporcje i luki, lecz zamazuje i wypacza obraz tamtych czasów. Dopiero bowiem połączenie działalności cywilnego podziemia z wojskowym złożyło się na powstanie fenomenalnego zjawiska, jakim było Polskie Państwo Podziemne.

Było to państwo w całym tego słowa znaczeniu, z własnym rządem, parlamentem, sądownictwem - i wojskiem. Bohaterska Armia Krajowa była jego zbrojnym ramieniem i słusznie doczekała się swojej legendy. Sama byłam żołnierzem AK w randze podporucznika, a później porucznika i stawałam na baczność przed naszymi pułkownikami, późniejszymi generałami, a także - i przede wszystkim przed swoim mężem, który był członkiem Komendy Głównej AK. Nie militaryzujemy jednak przeszłości. Czyn zbrojny w czasach normalnej wojny jest rzeczą najważniejszą, jednakże w warunkach okupacyjnych najważniejszą była postawa społeczeństwa. Podziemie wojenne w Polsce miało charakter powszechny i spontaniczny. Walkę okupantowi wypowiedział CAŁY NARÓD, a kierowały nią władze cywilne Polskiego Państwa Podziemnego, na czele z Delegatem Rządu /londyńskiego/ na Kraj w randze wicepremiera. Działania konspiracyjne zapoczątkowane równoległe przez wojsko i przez przywódców wielkich, mających zaplecze i poparcie w społeczeństwie stronnictw politycznych, po dłuższych, często burzliwych debatach wewnętrznych oraz z rządem na uchodźstwie w drodze kwater kurlerskiej a później radiowej, zostały skoordynowane poprzez akcję scaleniową.

Kompetencje Delegata Rządu w stosunku do porozumienia stronnictw politycznych określiła uchwała Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju z 17 kwietnia 1940 roku postanawiająca, że "Delegat Rządu jest w zakresie spraw politycznych łącznikiem między Rządem a Krajem i współdziała ze stronnictwami". Stosunek zaś Delegata Rządu do wojska określiły uchwały z 16 kwietnia 1940 i 10 kwietnia 1941 roku, które przeprowadziły ścisły rozdział pomiędzy wojskiem i polityką, dawały Delegatowi prawo udzielania Komendantowi Głównemu ZWZ dyrektyw politycznych, kontrolowania budżetu ZWZ, wydawania opinii w sprawie obsady Komendy Głównej i komend obszarów, oraz prawo otrzymywania okresowych informacji o stanie organizacyjnym i działalności ZWZ. Ukoronowaniem akcji scaleniowej był dekret Prezydenta R.P. o tymczasowej organizacji władz na terytorium R.P., nadający Delegatowi Rządu uprawnienia władz naczelnych, a obok tego upoważniający Komendanta Głównego AK do stawiania wobec Delegata wniosków w sprawach łączących się z działaniami wojennymi. W ten sposób została podkreślona zasada podporządkowania wojska władzy politycznej, a równocześnie wojsko otrzymało prawo kierowania do Delegata żądań, które winien był spełniać. Trudno o lepszy przykład demokratycznej procedury.

Kolejnych Delegatów Rządu na Kraj, mianowanych przez rząd londyński odnośnymi dekretami odnotowanymi w Dokumentach Armii Krajowej i innych było czterech : Cyryl Ratajski ze Stronnictwa Pracy, b.prezydent m.Poznania zmarły 19 października 1942 r., profesor Jan Plekałkiewicz ze Stronnictwa Ludowego z dawnej Narodowej Partii Robotniczej, jeden z "szesnastki" aresztowanych w Pruszkowie przez sowieckie NKWD zmarły w więzieniu sowieckim, i Stefan Korboński ze Stronnictwa Ludowego zmarły w Waszyngtonie 23 kwietnia 1989 roku.

Delegatura Rządu wzorowana na przedwojennej strukturze rządu, schwytyany przez Gestapo w lutym 1943 i zamordowany w maju tegoż roku, Jan Stanisław Jankowski

SP

SL
NPR

SL

ministerstwach i ich kompetencjach, obejmowała wszystkie dziedziny życia narodowego. Działy Departamenty : Spraw Wewnętrznych, Informatyki i Prasy, Oświaty i Kultury, Pracy i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i tak dalej. Najbliższej współpracował z Delegatem Departament Spraw Wewnętrznych, którego zadania dzieliły się na bieżące i przyszłościowe. Do zadań przyszłościowych należało przygotowanie objęcia władzy po okupancie. W tym celu Departament Spraw Wewnętrznych zorganizował w konspiracji całą administrację państwową, która w odpowiednim momencie miała objąć władzę nad krajem. Wykonano olbrzymią pracę, przygotowując plany przejęcia w każdej dziedzinie i organizując w podziemiu kilka tysięcy fachowców z góry poinstruowanych dokąd na dany rozkaz mają się udać i co przejąć i uruchomić. Oficjalnym organem Delegatury był dwutygodnik "Rzeczpospolita Polska".

Specjalną rolę i zadania pełniło podczas okupacji Kierownictwo Walki Cywilnej/później Walki Podziemnej/, którego szefem od początku do końca był, mianowany wspólnym pełnomocnikiem Komendanta Głównego Armii Krajowej i Delegata Rządu R.P.w Londynie, Stefan Korboński. Pod nazwą Walka Cywilna rozumiano powszechny opór czynny i bierny stawiany okupantowi przez cały naród polski, a nie tylko przez organizacje podziemne. Szef KWC kierował wszelkiego rodzaju akcją sabotażową, akcją cywilnego nieposłuszeństwa, bojkotu przymusu pracy i t.d.. Zorganizował też polskie podziemne sądownictwo, które skazało na śmierć i wykonało wyroki na około dwustu zdrajcach i agentach Gestapo, oraz sieć radiostacji nadawczych informujących zachód, a przede wszystkim rząd polski na uchodźstwie w Londynie, o wszystkich wydarzeniach w Polsce.

Kierownictwo Walki Cywilnej opracowało kodeks praw i obowiązków Polaka pod okupacją, regulujący stosunek do okupanta, określający co Polak

winien czynić pod okupacją, a czego mu robić nie wolno. Przepisy Walki Cywilnej, szczegółowe zakazy, nakazy, instrukcje i ostrzeżenie były rozpowszechniane przez obfitą prasę podziemną, przez BBC oraz przez radiostację SWIT zorganizowaną przez szefa KWC, których audycji słuchano w całym kraju, mimo że za to groziła kara śmierci.

Kierownictwo Walki Cywilnej posiadało własną, głęboko zakonspirowaną sieć radiostacji, pozwalającą na utrzymywanie codziennej - tak, CODZIENNEJ - łączności z rządem w Londynie przez wszystkie lata okupacji niemieckiej - i dłużej. W ciągu tych lat łączność radiowa KWC nadała kilka tysięcy depeš, których olbrzymią większość miałam zaszczyt i przyjemność szyfrować osobiście. Do najważniejszych zaliczyć można depeše o rozpoczęciu przez lekarzy niemieckich doświadczeń na więźniarkach w Oświęcimiu, depeš z wiadomością, że główna kwatery Hitlera znajduje się o 300 Km. od Warszawy pod Kętrzynem, depeše o rozpoczęciu 22 lipca 1942 roku likwidacji getta warszawskiego, depeše o przeprowadzanych na terenach Polski próbach z nową bronią niemiecką /rakiety V-1 i V-2/, depeše o wybuchu i przebiegu walk w getcie i t.d. W czasie Powstania Warszawskiego pracowaliśmy dzień i noc, a po Powstaniu, kiedy cudem udało nam się wydostać z Warszawy wraz z telegrafistą Janem Zwikciem i przemyścić jedną z radiostacji, nadawaliśmy oprócz własnych, również depeše nowego Komendanta AK gen. Okulickiego i zawiadomiliśmy Londyn o podstępny aresztowaniu "szesnastki", łącznie z Delegatem Rządu Jankowskim i Komendantem AK Okulickim, przez sowieckie NKWD.

Przepisy Kierownictwa Walki Cywilnej docierały do najdalszych zakątków kraju i znajdowały posłuch w społeczeństwie. Orientowały ogół co do stosunków z okupantem i trzymały w ryzach elementy przestępcze. Nie były pustym słowem, gdyż wykonanie ich zapewniały sądy podziemne zorganizowane i administrowane przez KWC oraz komisje sądzące Walki

Cywilnej, posiadające charakter sądów obywatelskich, rozpatrujących drobniejsze przestępstwa oraz łamanie przepisów Walki Cywilnej. Podstawę dla powołania do życia tych sądów stanowiła uchwała Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju z 16 kwietnia 1940 roku, stwierdzająca, że "Wydawanie wyroków śmierci na prześladowców, zdrajców, szpiegów i prowokatorów należy do kompetencji specjalnych sądów..." W wykonaniu tej uchwały został opracowany w maju 1940 przez rząd w Londynie kodeks tych sądów, określający ich skład, tryb postępowania, procedurę i wykonywanie wyroków, które były wykonywane przez egzekutywę KWC. Uchwała z 16 kwietnia 1940 i kodeks z maja 1940 roku nadawały sądom specjalny charakter sądów państwowych.

Ta szczypta historii, te wrywki wydobyte na wierzch z okazji nadchodzących rocznic przypominają mi pewną historyjkę z tutejszego gruntu. Odwiedziliśmy kiedyś z mężem naszego przyjaciela w Wirginii, pisarza Zygmunta Haupta i jego żonę, Amerykankę z Południa. Zygmunt przypro-wadził nam swego syna Arthura, wówczas dwunastoletniego chyba, a ten pokazał nam wydartą z zeszytu drobno zapisaną kartkę, mówiąc z dumą : "To jest historia Polski spisana przeze mnie na jednej stronie".

Ja nie potrafię spisać historii Polskiego Państwa Podziemnego na jedne ani nawet na kilku stronach, więc przypomnę tylko to co najważniejsze, a co zostało zapomniane.

Polskie Państwo Podziemne, składające się z podziemia cywilnego i wojskowego, było ruchem narodowym, prekursorem PSL z lat 1945-1947 i "Solidarności" z lat 1979-1981. Było państwem, w którym stronnictwa polityczne reprezentujące wszystkie warstwy społeczne współpracowały ze sobą, kierując się interesem kraju i obywateli, - Miało ono wizję przyszłości i program reform wcielonych w życie już podczas wojny, wzmocniło pozycję chłopów i chroniło Żydów.

Polskie Państwo Podziemne było państwem praworządnym i demokratycznym,

-7-

było prawdziwą Trzecią Rzeczpospolitą. Może dlatego tak o nim głucho

-----oOo-----



III/1 Materiały dotyczące rodziny relator

- Biogram Stefana Korbońskiego [b.d.], mps, kopia, k. 4, s. 1-4



III/11

STEFAN KORBONSKI
1901 - 1989

STEFAN KORBONSKI, ur. 2 marca 1901 r. w Praszce, pow. wieluńskiego. Ojciec, również Stefan, sekretarz miejscowego sądu. Matka, Władysława, z domu von Körner.

Studia: Polskie gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Częstochowie, dyplom prawa na Uniwersytecie Poznańskim, po aplikacji sądowej i zdaniu egzaminu sędziowskiego dwa lata w Prokuraturii Generalnej.

Po przeniesieniu się z Poznania do Warszawy prowadzi kancelarię adwokacką wraz ze swym ciocięcznym bratem, dr. Zygmuntem Gralińskim, b. dyplomata, i posłem na Sejm z ramienia PSL-Wyzwolenie.

10 lipca 1938 roku poślubia poznaną w Warszawie Zofię Ristau, córkę inż. chemii Wacława i Zenobii z domu Gryf-Kwiecińskiej, prawniczkę chorążego-powstańca z 1863 roku. 10 lipca 1988 roku obchodzą 50-lecie swego małżeństwa w Waszyngtonie.

Jako członek Stronnictwa Ludowego od 1929 roku, Stefan Korboński rozwija działalność polityczną, i zostaje wybrany prezesem ZK SL w Łomży, a następnie prezesem wojewódzkim SL w Białymstoku oraz członkiem Głównego Sądu Partyjnego. Należąc do antyrządowej opozycji, bierze udział w r. 1930 w Kongresie Centrolewu w Krakowie, zaś w r. 1937 w ogólnokrajowym strajku chłopskim. Współpracuje blisko z ówczesnym prezesem SL, b. marszałkiem Sejmu Maciejem Ratajem.

-----oOo-----

Stefan Korboński, jako kilkunastoletni chłopiec, uczeń gimnazjum i członek tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej /POW/ wziął udział w dniu 11 listopada 1918 roku w rozbrajaniu Niemców w Częstochowie, po czym od grudnia 1918 roku walczył z Ukraińcami w obronie Lwowa pod Gródkiem Jagiellońskim, zaś w roku 1920 w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę służył ochotniczo w 29 Pułku Strzelców Kaniowskich, a w roku 1921 brał udział w Trzecim Powstaniu Śląskim.

W czasie działań wojennych w roku 1939, Stefan Korboński jako oficer rezerwy został wzięty do niewoli przez wojska sowieckie pod Włodzimierzem Wołyńskim. W drodze do Rosji, do Szepletówki, zbiegł z transportu i powrócił do Warszawy, gdzie działał w organizowaniu ruchu podziemnego.

W październiku 1939 wchodzi Stefan Korboński wraz z czołowym przywódcą Stronnictwa Ludowego, b. marszałkiem Sejmu Maciejem Ratajem w skład Głównej Rady Politycznej i organizacji podziemnej Służba Zwycięstwu Polski /SZP/, stając się w ten sposób jednym ze współzałożycieli Polskiego Państwa Podziemnego. Po aresztowaniu przez gestapo Macieja Rataja, Stefan Korboński jako mianowany przez niego zastępca wchodzi w skład najwyższego ciała kierującego w latach 1939-1941 całą polską konspiracją, t.zw. Politycznego Komitetu Porozumiewawczego /PKP/ w składzie: Kazimierz Pużak z Polskiej Partii Socjalistycznej /PPS/, Aleksander Dębski ze Stronnictwa Narodowego /SN/, Stefan Korboński ze Stronnictwa Ludowego /SL/ i następca gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, gen. Stefan Rowecki. SZP-212 AR

W roku 1941, po ustąpieniu ze wspomnianego Komitetu, Stefan Korboński wchodzi w skład Komendy Głównej Armii Krajowej i wkrótce zostaje mianowany najpierw przez Komendanta Głównego AK Roweckiego,

a następnie przez Delegata Rządu RP w Londynie Ratajskiego ich wspólnym pełnomocnikiem dla kierowania Ruchem Oporu całego narodu polskiego i staje na czele Kierownictwa Walki Cywilnej /KWC/. Jako szef KWC kieruje wszelkiego rodzaju akcją sabotażową, akcją cywilnego nieposłuszeństwa, bojkotu przymusu pracy dla okupanta, itp. Organizuje polskie podziemne sądownictwo, które skazało na śmierć i wykonało wyroki na około dwustu zdrajcach i agentach gestapo. Organizuje sieć radiostacji nadawczych informujących Zachód, a przede wszystkim rząd polski na emigracji w Londynie, o wszystkich wydarzeniach w Polsce /radiostacja ŚWIT/, w tym o Holocaust. Biuro szyfrów tej radiostacji, obserwację pracy radiostacji i przemieszczenie ekwipunku organizuje i prowadzi żona i najbliższa współpracowniczka Stefana, Zofia Korbovska. Łączność radiowa KWC z rządem emigracyjnym w Londynie trwała nieprzerwanie od początków roku 1941 do końca wojny.

W lipcu 1943 KWC zostaje połączone z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej KWK wyłonionym przez Komendę Główną AK dla dyrygowania akcją dywersyjną i powstaje stąd dla dowodzenia całością walki z okupantem Kierownictwo Walki Podziemnej /KWP/ w składzie : Komendant Główny AK gdn. Stefan Rowecki, a po jego aresztowaniu przez gestapo gen. Tadeusz Bór-Komorowski, szef sztabu AK gen. Tadeusz Pełczyński, dowódca Kedywu gen. Emil Fieldorf, a po jego ustąpieniu ppik. Jan Rzepecki, oraz Stefan Korbovski jako Kierownik Oporu Społecznego. W czasie Powstania Warszawskiego Korbovski zostaje mianowany dodatkowo dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu.

W marcu 1945, po podstępny aresztowaniu przez sowieckie NKWD sześciu przywódców Polski Podziemnej, w tym wicepremiera i Delegata Rządu na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego, Stefan Korbovski obejmuje po nim obowiązki Delegata Rządu i staje na czele Polskiego Państwa Podziemnego aż do aresztowania go wraz z żoną przez NKWD w dniu 28 czerwca 1945 roku w Krakowie. Zwolniony z więzienia po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Stefan Korbovski zostaje wybrany prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego na miasto Warszawę, zaś w wyborach z 19 stycznia 1947 roku zostaje wybrany z tego miasta posłem na Sejm. W tym czasie zostaje członkiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL. Zagrożony pozbawieniem nietykalności poselskiej i ponownym aresztowaniem, ucieka w dniu 5 listopada 1947 roku wraz z żoną z Polski do Szwecji, skąd przez Anglię przybywają do Stanów Zjednoczonych w dniu 26 listopada 1947 roku.

-----oo-----

W Stanach Zjednoczonych Stefan Korbovski obejmuje wkrótce stanowisko przewodniczącego Przedstawicielstwa Polskiej Rady Politycznej, a następnie przewodniczącego polskiej delegacji do Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych /Assembly of Captive European Nations' "ACEN"/. W latach 1958, 1966 i od 1971-1985 był wybierany prezesem ACEN. Poza tym piastował przez wiele lat stanowisko przewodniczącego Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych.

Stefan Korboński był członkiem Polskiego Instytutu Naukowego w Stanach Zjednoczonych, Międzynarodowego Penklubu na emigracji, oraz Fundacji Kościuszkowskiej. Jest autorem następujących książek :

Trylogii p.t. W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ, wyd.I nakł.Instytutu Literackiego, Paryż, 1954, wyd.II nakł.Gryf Publications Ltd, Londyn, 1964. W Polsce, poza cenzurą nakł.Wydawnictwa "Krag", Warszawa, 1982.
W jęz.angielskim p.t. "Fighting Warsaw", wyd.I nakł. Macmillan Co., New York, 1957 oraz George Allen & Unwin, Ltd., London, 1958; wyd.II nakł.Funk & Wagnalls, A Division of Readers' Digest Book, Inc., New York, 1968.

✓ W IMIENIU KREMLA, nakł.Instytutu Literackiego, Paryż, 1956. W Polsce, poza cenzurą nakł.Wydawnictwa "Vademecum", 1984.
W jęz.angielskim p.t."Warsaw in Chains" nakł.Macmillan Co., New York, 1959 oraz George Allen & Unwin Ltd., London, 1959. W jęz.hiszpańskim p.t."En el Nombre del Kremlin", nakł.Editorial Jus., Mexico, 1965.

✓ W IMIENIU POLSKI WALCZĄCEJ, nakł. B.Swiderski, London, 1963.
W jęz.angielskim p.t."Warsaw in Exile", nakł.Frederic A. Praeger Publishers, New York, 1966 oraz George Allen & Unwin Ltd., London, 1966.

Dalsze książki: MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM, nakł.Gryf Publications, Ltd., London, 1969.

✓ W jęz.angielskim p.t."Between the Hammer and the Anvil", nakł.Hippocrene Books, New York, 1981.

✓ POLSKIE PANSTWO PODZIEMNE - PRZEWODNIK PO PODZIEMIU z LAT 1939-1945, wyd.I nakł.Instytutu Literackiego, Paryż, 1975, wyd.II nakł.Wydawnictwa Promyk. Filadelfia, 1983. W Polsce, poza cenzurą, nakł.Wydawnictwa "Krag", Warszawa, 1981.
W jęz.angielskim p.t. "The Polish Underground State - A Guide to the Underground 1939-1945", wyd.I i II, nakł.East European Quarterly i Columbia University Press, 1978, wyd.III, nakł.Hippocrene Books, New York, 1981.

✓ ZA MURAMI KREMLA - OPOWIEŚĆ FANTASTYCZNA, nakł. Bicentennial Publishing Corporation, New York, 1983

→ POLONIA RESTITUTA - WSPOMNIENIA Z DWUDZIESTOLECIA NIEPODLEGŁOŚCI 1918-1939, nakł.Wydawnictwa Promyk, Filadelfia, 1986

✓ BOHATEROWIE POLSKIEGO PANSTWA PODZIEMNEGO JAK ICH ZNAŁEM, nakł.Bicentennial Publishing Corporation, New York, 1987

THE JEWS AND THE POLES IN WORLD WAR II, tylko w języku angielskim, nakł. Hippocrene Books, New York, 1989

✓ Polacy, Żydzi i Holocaust. Wym 1999 Ruk 47

III/4/4

-4-

Autor, Stefan Korboński, prowadził również szeroką działalność publicystyczną w prasie emigracyjnej w różnych krajach świata, w prasie polsko-amerykańskiej, oraz w prasie amerykańskiej, ogłaszając artykuły i przeszło 150 listów w periodykach i gazetach amerykańskich. KULTURA paryska ogłosiła szereg jego artykułów, zaś Radio Wolna Europa i Głos Ameryki nadały do Polski w ciągu wielu lat ponad sto jego przemówień i przeprowadzonych z nim wywiadów.

W roku 1973 otrzymał Stefan Korboński nagrodę literacką Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku.

Stefan Korboński posiadał następujące odznaczenia wojskowe : Krzyż Virtuti Militari , Medal za Wojnę roku 1920, Krzyż za Trzecie Powstanie Śląskie, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Armii Krajowej i Medal za Wojnę 1939-1945.

Od American Legion otrzymał Medal Obrońców Wolności "Valor".

W roku 1980 Instytut Yad Vashem w Jerozolimie nadał Stefanowi Korbońskiemu Medal Sprawiedliwych za ratowanie Żydów w czasie wojny.

~~W dniu~~ Dnia 29 listopada 1995 roku Stefan Korboński został odznaczony pośmiertnie przez Prezydenta R.P. Lecha Wałęsę Orderem Orła Białego.

STEFAN KORBONSKI zmarł w Waszyngtonie dnia 23 kwietnia 1989 roku. Jest pochowany w Alei Zasłużonych w Amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, PA.

-----oCo-----

IV Korespondencja

- listy z lat 1999-2001, k. 6



Zofia Korbońska

Washington, DC 20008

Wpłynęło dnia 23. 10.
Ldz 3679 ASK 2001
20.
W

Ad L.Dz.2787 WSK 2001

15 października 2001

Szanowna i Droga Pani,

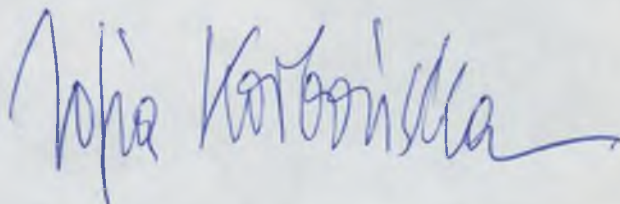
Dziękuję serdecznie za list przesłany mi przez moją siostrę z Warszawy i przepraszam najmocniej za zwłokę w odpowiedzi. Dziękuję również za zdjęcia, które będą miłą pamiątką z naszego spotkania w maju. Wspominam je ze wzruszeniem.

Sesja listopadowa poświęcona, jak Pani pisze, Delegaturze Rządu oczywiście bardzo mnie interesuje chociażby z tego względu, że mój ś.p. Mąż był ostatnim Delegatem Rządu na Kraj. Mam nadzieję, że w Archiwum znajdują się książki Męża, a zwłaszcza "W Imieniu Rzeczypospolitej", ^{oraz /} "Polskie Państwo Podziemne - przewodnik po podziemiu z lat 1939-1945", wydane zresztą również i w języku angielskim. Opisana jest w nich dokładnie działalność Delegatury, jak też praca naszej radiostacji Kierownictwa Walki Cywilnej oraz "Świt".

Jeśli chodzi o zabranie głosu przeze mnie, co Pani uprzejmie sugeruje, to mogłabym napisać coś właśnie o radiostacji KWC i o "Świecie", ~~ed~~ ewentualnie do odczytania w czasie sesji. Byłoby to piękne uczczenie naszej "rodziny radiowej", z której połowa zginęła przy pracy. Naturalnie bardzo chciałabym przyjechać, ale to wykluczone z powodu chorej nogi i warunków wojennych.

Cieszę się ogromnie z nawiązanego kontaktu z FUNDACJĄ, kłaniam się nisko Pani Zofii Zawackiej, a Panią bardzo serdecznie pozdrawiam

W Pani
Mgr. Dorota ~~Zawacka~~-Wakarecy
Fundacja - Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
Toruń





FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186

<http://www.um.torun.pl/~archAK>, e-mail: archAK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0
Toruń dnia 29.10.2001 rok

kopia

Dorota Zawacka-Wakarecy
Fundacja Archiwum Pomorskie AK
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń

1.dz.4037 WSK 2001

Pani Zofia Korbońska

Washington, DC 20008

Szanowna i Droga Pani,

Bardzo dziękuję za list. Ucieszył mnie bardzo. To dla mnie zaszczyt.
Ukłony dla Pani Profesor oczywiście przekazałam.

Miałam nadzieję, że może będzie Pani gościem na naszej Sesji. Szkoda. Rozumiem, że to niemożliwe. Myślę jednak, że tekst o radiostacji KWC i o „Świcie” powinien znaleźć się w tej tematyce. Byłabym wdzięczna, gdyby Pani zdążyła przysłać go na Sesję. Chętnie odczytam.

Jeśli czasowo będzie to nie możliwe to mimo wszystko proszę przysłać do końca roku, bo materiały Sesji wydamy drukiem i mogą tam się znaleźć też teksty nie wygłaszane. Bardzo proszę.

Pozwalam sobie dołączyć też zaproszenie, by mogła Pani poznać tematy i autorów. Nieśmiało wkładam schemat relacji, boteczka Pani jaką mamy w naszych zbiorach jest wyjątkowo skromna.

Książki Męża Pani oczywiście są w naszym Archiwum.

Łączę wyrazy szacunku i serdecznie pozdrawiam

PREZES ZARZĄDU

D. Zawacka-Wakarecy
mgr Dorota Zawacka-Wakarecy

201.

- zaproszenie
- schemat relacji

Toruń dnia 6.08.2001 rok

Pen Zofia Kowalska
i siostry M. Kulikowskiej

Kopia

Szanowna Pani,

03-916 67-1001

o.d. 2487 HSK

Wspominając nasze spotkanie w maju, w Warszawie pozwalam sobie przesłać zdjęcia z tej uroczystości. Jeszcze raz bardzo dziękuję, że zaszczyliła nas Pani swoją obecnością.

Byłabym wdzięczna, gdyby mogła Pani przesłać nam swoją relację. Zawartość Pani teczek w naszym archiwum WSK jest bardzo skromna.

Maże zainteresuje Panią Sesja, jaką organizujemy 17 listopada w Toruniu. Dotyczyć będzie Delegatura Rządu, a w szczególności jej struktur terenowych. Czy może zechciałaby Pani zabrać głos? Pozwolę sobie przesłać zaproszenie.

Łączę wyrazy szacunku i serdecznie pozdrawiam

+ 2 zgłoszenia

PREZES ZARZĄDU

D. Walec
mgr Dorota Zawocka-Walarecy

Irena Namicka-Kucyńska
Włosa, ul. Piłsudskiego 17

do
p. Zofii Korbońskiey

06.01
1932/1933 1990

Włosa, 16.06.1999

Szanowna i Droga Pani,
najserdeczniej dziękuję za przysłane teksty i
preparaty, i rękacatom Pani głowę w tak
- dostojnie - gotujących dniach.

Wiem z własnego doświadczenia jak wyszły
się spóźniła w przedmiem każdego wyjazdu.

Tal mi jednak, że nie mogłyśmy potomu
- mieć choć przez chwilę - dla "ratyfikowania
prywatnych kontaktów i uszyki". Bardzo liczę
na Pani wyjazd jesienią. Takie uszyki swo-
- rzyć Pani Siostra (?!)

A symoniam wytuście skrólowo chociaż wszystkie
sprawy o które nam chodzi. Mówię w liście
względny nie z powodu nadmierowania plusatis ma-
- jestatis, ale dlatego, że opór "Z" i jej Archiwum
ja też mam swoje "własne" problemy do Pani.

Przekazatom "Z" Pani adres, ponieważ bardzo
się ucieśnię z "kontaktów i chce Panią zaprosić
na listopadową, następną sesję towarzyską poświę-
- coną wojennej służbie kobiet. Bardzo pragnie
aby Pani coś przygotowała i rękacatom głos. Ręczy-

Wiście bardzo brak wśród uczestników kogoś z KWC. Śniadnie się składa, że jest Pani w trakcie prowadzenia pracy nad archiwem i opracowywanie własnych wspomnień. Jestem pewna, że wiele fragmentów tych osobistych relacji bardzo zainteresuje wszystkich uczestników sesji. Ale o tym już szczegółowiej napiszę do Pani sama „Zo”.

Prześlany przez Panią, życiowy, plus to co cytowałam w „Amerykanie z wybotu” i co w ogóle wiem z innych źródeł może wystarczyć do pięknego roboczego szkicu „sylwetki” — do projektowania przez „Zo” publikacji, ale koniecznie jest jeszcze fotografie Pani, która, mam nadzieję, nie będzie tak trudna znaleźć i którą dostanie (typu pasportowego, portretowego).

Jeszcze last, not least, moja „osoba” gotowa prosić...

Ja też w czasie wojny byłam syfrautką. „Zo” zlecicie mi swego czasu zrobienie komunikatu na sesję dotychczas (1996r). W czasie tej pracy orientowałam się, że nie ma nigdzie żadnego cośśkolwiek naukowego opracowania tego tematu. Mój tekst też jest dobrym przybliżeniem realności.

3) Było to czasu; obratam co się dało
i zostało do wydrutowane w materiałach
posesyjnych (z.2). Nie przypytam Pani czego re-
sultu do sumiska 450 str. Z takim kłosem
tylko mojego seksu. Po przeczytaniu samej str. Pani
wzruszyła jak było o tej "chacie" pracy konspi-
racji w niej. A szkoda że nie jest jak
woleję "ostali" "świadkowie historii" do jej
nikt nie odzwoty tego fragmentu. ~~Wskazani~~

Syfony na odcinku KW C są w dalszym
ciągu "biała plama". Bardzo liczę na Pani pomoc.
Niech do siebie przystek. Moje nasunę się dalsze
możliwości i źródła - jak po nitce do kłębka.

Tematu Syfów nie porucitam. Dziękuje za dalsze
jakby z pomocą kobiecińskiego obywatela, cho-
ciaż w wolnym tempie z braku czasu.

Reasumując - bardzo Panią proszę o pre-
karsanie mi wszelkich srogotów o Syfach, jakie
zachowały się w Pani pamięci, a więc przede wszystkim:

1. jakich Syfów Pani wywata? (może przykład)
2. Kto go ułożył?
3. Czy przez cały czas był ten sam?

4.)
Czy Tyllis Pami jest jeszcze szeptawata?
Jest to sprawa „pro publico bono” ale nie
super pilna. Rozumielem, ze po przyjeździe ^{nie do domu} ~~czeka~~
na Pamię taki sam nawet sprawa jak w Warszawie

Z góry serdecznie dziękuję.

Obiecuje ciepłotę i Tęczę pięknie

— ukłamy i serdecznie pozdrowienia

Gr. Kucyńska

P.S. a może kiedy, mogła jakoś się „odwiedzić”?
Nigdy nie miałam, a np. w czasie
wojny wskazywał się z rodziną Marije
Rabaja (i jego córka, Hanka S.)
po wojnie byłam na przedzie PSL w Komitecie
moim ukochanym wojem był Zygmunt Kobylski,
Ludowicz, wskazywał się z St. Mi-
kotasem i p. Stulewiczem, a później
po pewien czas pracowałam (w PAN)
z Heleną Stankiewiczem, i inną sypnącą
Zincka

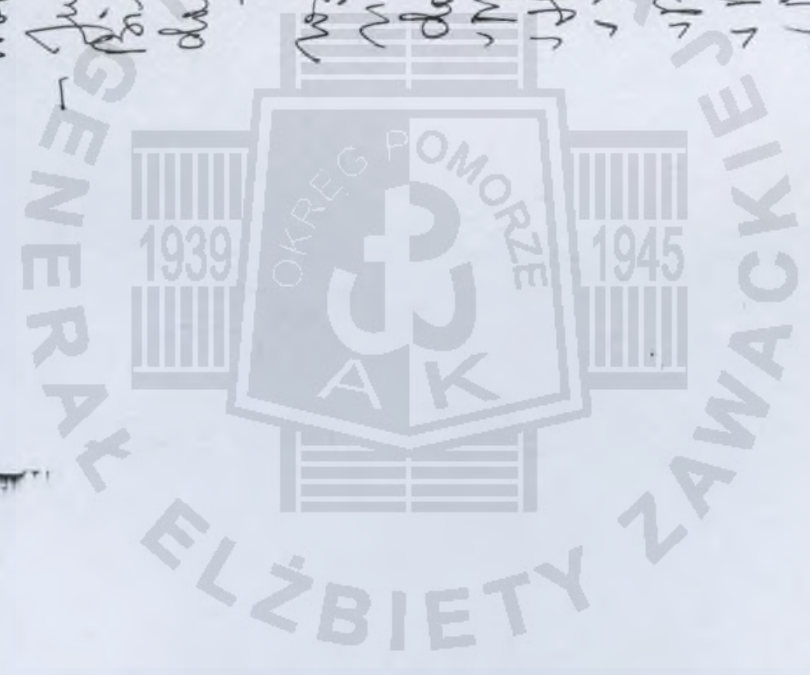
Wpłynęło dnia 06.07
L.dz. 1432/Red./PP

Mno, 24.06.99

Do - droga moja!
Właśnie zabierałam się do pisania do
Ciebie kiedy przyszła Twój kochany, łączący
wobec tego od odpowiedni w...
Jutro na jubileum (80 lat) Centralnej;
Polskiej Armii Wzrosty, Wzrosty, Sikorski;
daniej Kozłowski, (Cukajac; Sława)

Twój, wstawił, wiadomości nie do
wzrostu mi było wuj, Wzrosty, Wzrosty,
Wzrosty z Totum, Nawet się pytałem do
dokładnie ale się toczy, datam:
M. Ney - Kłomieniec
J. Marchoncy

- ✓ Jacek Piette - Skrzyżnie
- ✓ Bożena Tarbit - Tamarska
- ✓ Red. Biul. Informacyjnego SZAK
- ✓ M. Kłodnicki
- ✓ Jacek Sawicki (z CBW)
- ✓ Ośr. Informacji AK
- ✓ osobiście p. Wfi. Korbanski, Kłomieniec



- Chyba ma na mysli, ze ciekawosc o
Kac, a my szukajmy okazji.

- Petycja o zmianie (miejsc) numer
"Nadzieja losu". Czy chodzi o pismo,
ktore ma koscienki redaktor W. Wabicki,
B. cielakow. Opcja autorki wyznaczenie
namistke innych kobiet z WSK,
namierzanie do Pralini.

✓ Petycja o zmianie w ciele to pismo ma
przejść od powiatu, do koscienki albo
wypisanie kartek, namistki, ale
ja, we mnie nie moge sie tym zaj-
niec. Bieda, sig jednok ze kimsi roz-
gledac - o ile w Totum den sykt
me jest wypracowywany.

Justo jest jubileusz 80-letnie
Centrale Biblioteki Wojewodzkiej

Zachowac sig
i szukamy w Materiale
Jedno



✓ Siedziba So. dzielnic Wielka z tymi
adun. i kinstokradymy i kinstokradymy
Jedem i ma to stetyu kandydacie, Twardy
ze stetyu kandydacie, Twardy

✓ Reakcja z. 3 (Partia Konstytucyjna)
medyczna sig przez dostarczenie jej
wielolet, jak powiazana jest zalezenie
niezalezny. Niektore sobie wazniejsze kwestie
do dzupnienie z Tole i nadzorem ady
sig waznie - w lipcu, jak ciadac,

✓ Karolina sig medyka. Paed sattia wyjednac
z kinstokradymy kinstokradymy; wazne
innych, sig kinstokradymy i ad nary-
medyczne ze odzwiezie sig z ~~USA~~ USA
Najbardziej do niej dozwolonego do ch-
dm tym jenero o swyety w ~~USA~~ USA
Przedemnie i kinstokradymy kinstokradymy do
wiz, do postawu reprezentacji i i i i
najbardziej. Adres jest dobry, do post-
Washington (kinstokradymy kinstokradymy) pre-
kinstokradymy kinstokradymy; kinstokradymy opuszcila
cos?

T. 1822/185K

AK
W-wa

KORBONSKA Zofia

z d. Ristau

ps. u. Zosia⁴

V Wypisy ze źródeł (tw. największe karty informacyjne)

l

++ 2010 T. 1822/WSK

AK
Warszawa

KORBOŃSKA Zofia

Szyfrowanie radiogramów
przekazywane przez Technika
"Dominię" (Eugeniusz Szrajf)
z BIP-u

Zob.

Żołnierze Łączności Walczącej Warszawy
Kazimierz Malinowski
Instytut Wydawniczy Pax

DRut
03 2002

B. Rojek 2010

str. 90

Warszawa 1983

T. 1822/48K

WRz

Korbońska Zofia z d. Ristan
Tęczyńska, współprac. Stetana Korbońskiego
sekr. uspoł. redagującego miesięcznik
"Dziś" o radiofonii "Dziś"

"Dardanele", Delegatura W/N za granicą, Warszawa
s. 479, 480 1999

5N-K

PPP
AK

1824
Korbońska Zofia z d. Ristan
żona Stefana
sekretar i redagująca wiadomości kraj
dla radiostacji „Świt”

„Dardanels” Wrocław 1999 s. 479, 480

JNK

361, 382, 385, 430



i

Delegatura
HWA
KWC

Korbońska Zofia
snytrankę, Toczniwicka radiostacji "Smit"

T. Strembosz: Pracownia Politechniki
HWA 2000 Kłupski 4. 203

J.N-K

T 1822/WSK

Del. Prad

Korbońska Tofia
syfrańska, Tocznicka, sekretarka Stefana
Korbońskiego - radiostacja SL

W. Grabowski - Delegatura Prad
Wra 1995 PAX s. 48, 122, 123

JN-K

i

AK
Kierown. Walki Cynkowej
Kwartalne
radiostacja "Świt"

Korbońska Zofia

żona Stefana Korbońskiego, jego najbliższa
współpracowniczka, szefowa radiostacji "Świt"
[wymysł zamiera b. dużo szerepów z ryciorysu Z.K. z
pracy w konspiracji i zagranicą]

Ziótkowska - Boehm Aleksandra
zob. Amerykanie z wyboty i inni
[Daw Książki Warszawa 1998] s. 112 - 127

J.N-K

I)K

KORBONSKA Zofia (Bulnicka)

AK Okr.
W-wa

Żona Dyrektora Departamentu Spraw
Wewnętrznych Centrali Delegatury Rządu
Emigracyjnego

Aresztowana 28.06.1945 w Krakowie

zob. Teczka Specjalna J.W. Stalina
Wyd. Rytm 1998 str.306

M̃ Krz.

KWC
DRz

Korbońska Zofia z d. Ristau
otg. linia sygn. radiostacji KWC
Wier.

S. Korboński - Bohaterowie Państwa Polskiego ...
Wkr 1990 Omnipress s. 6, 12, 25-91-97
passim, foto.

JN-K

18 02 / 1992

Del Rz
SL

Korbońska Zofia
Sympantle
współprac. Skłene Korboński'ego
Kier. Grupy obserwatorów przy pracy
naoli'stości' Del. Rz

S. Korbońska - Bohaterowie PP... 1990 s. 7-12, 22
foto s. 95, s. 91-97
passim

JIR-K

T: A 822 (WSK)

PAK
W-UE

Katolicka Zofia
zame Stefane

amatorom pod murawin Balmicy
28.06 1945

1939

1945

AK

22

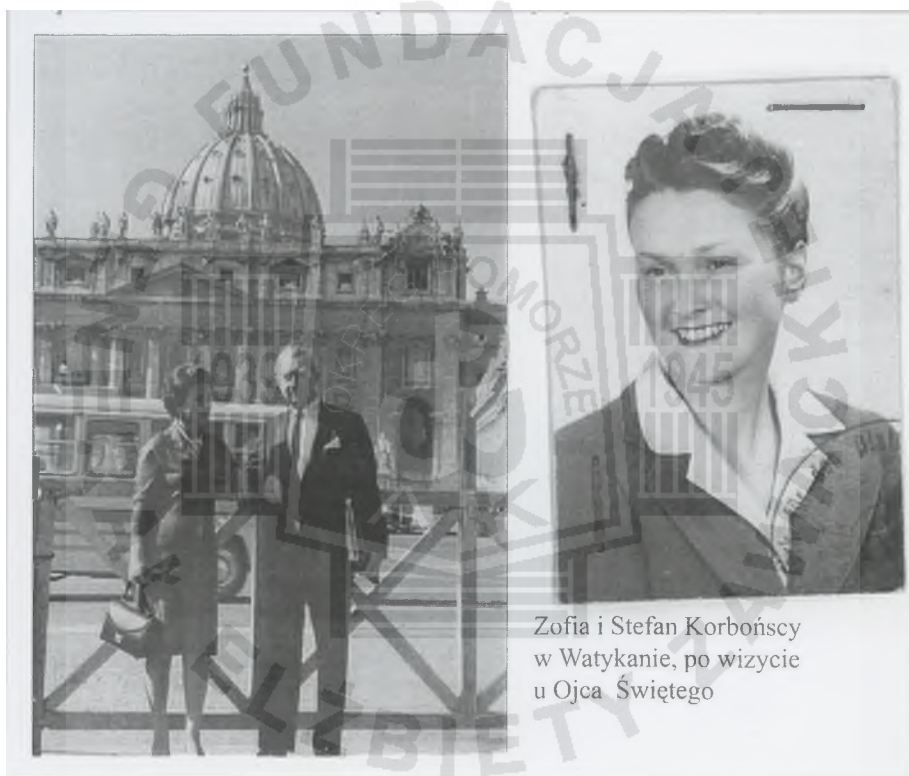
VI Fotografie
- fotokopie - 9szt





Zofia Korbońska przy mikrofonie „Głosu Ameryki”





Zofia i Stefan Korbońscy
w Watykanie, po wizycie
u Ojca Świętego













do księgi

Zofii Korbutówny

APAK sygn. T 1822/WSK

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęła dnia: 15. 12. 2005

L. dz. 3664/WSU-412/05

Załączniki:

Referent:

KORBONSKA Zofia

